

## Intencja i interpretacja

Danuta Szajnert

DANUTA SZAJNERT

## INTENCJA I INTERPRETACJA

– Nic mnie bardziej nie śmieszy, nic nie robi na mnie wrażenia większej mistyfikacji niż obsesyjne obstawanie przy nie mającej granic wieloznaczności dzieł literackich, przy ich niedomówieniach i zawołaniach, przy zakazie powtórzeń wszelkich wcześniejszych interpretacji, słowem – przy zakazie wszelkiej decydującej wypowiedzi. W tym jestem skłonny widzieć niejako zawodową obronę własnej porażki: należy za wszelką cenę zapewnić trwanie temu nie kończącemu się dyskursowi, aby mieć z czego żyć.

– Jest pan brutalny.

– Oczywiście, że jestem zbyt brutalny<sup>1</sup>.

Gdyby jakiś pilny czytelnik prac literaturoznawczych z kilkudziesięciu ostatnich lat chciał na ich podstawie opracować słownik funkcjonujących w tej dziedzinie komunałów, na pewno umieściłby w nim następującą kliszę: „intencja autora nie ma wartości dla hipotez interpretacyjnych”. Taki początek rozważań na wskazany w tytule temat pozwala rozpoznać ich intencję (właśnie) jako polemiczną względem przytoczonej tezy. Wszyscy wiemy, że komunały to sądy bezwartościowe, bezrefleksyjnie powtarzane, pozbawione głębszej treści. Gdybym jednak w następnym zdaniu dodała, że jedną z przyczyn niechęci do banałów jest oczywistość czy prawdziwość konstatacji zbyt pochopnie do nich zaliczanych, objawiłabym intencję przeciwną do tamtej. Powielanie antyintencjonalistycznej tezy może wszak oznaczać jej powszechną akceptację nie wymagającą (już) głębszego namysłu i głębszej dyskusji – takie jest stanowisko wielu jej zwolenników.

Jednakże buńczuczna formuła „*None whatsoever!*” nie miała, jak się okazało, pożądanej mocy sprawczej. Spór między intencjonalistami a antyintencjonalistami trwa i nic nie wskazuje na to, by miał kiedykolwiek wygasnąć – mimo różnych propozycji jego kompromisowego rozstrzygnięcia. Nie rozwiąże go z pewnością ani przypisanie naczelnemu antyintencjonalistycznemu hasłu cechy banalności, ani obarczanie jego głosicieli, jak to się często zdarza, odpowiedzialnością za zgubny interpretacyjny formalizm czy internalizm, z jednej strony, i dogmatyczny perspektywizm, relatywizm czy anarchizm – z drugiej. Bezspornie większą perswazyjną skuteczność wykazuje nadawanie intencjonalistycznej opozycji

---

<sup>1</sup> R. Girard, *Rzeczy ukryte od założenia świata. Rozmowa z J.-M. Oughrlanem i G. Lefortem*. „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 104 (tłum. M. Goszczyńska).

etykietek psychologistów, genetystów, tradycjonalistów, paleokrytyków, autokratów, prawników, metafizyków, fundacjonalistów czy fundamentalistów, a zwłaszcza bezpardonowe skazywanie jej na niebyt, ponieważ hołduje „mitycznym poglądom, których n i k t nie podtrzymuje”<sup>2</sup>.

Na niebyt, co symptomatyczne, skazuje się obrońców heurystycznej wartości pojęcia autorskiej intencji szczególnie w Polsce – i nie tylko ich, bo również całą dyskusję skupioną wokół „błędu intencyjności”. Jedyna bodaj jej reprezentacja to, obok fragmentów z książek Ericha Donata Hirscha<sup>3</sup>, artykuł Görana Hermeréna, który otwiera taka oto inspirująca konstatacja:

Błąd intencyjności [*the intentional fallacy*] jest z pewnością jednym z najżywiej dyskutowanych zagadnień w teorii literatury. Klasyczny już dzisiaj artykuł Monroe Beardsleya i Williama Wimsatta na ten temat przedrukowano w kilku antologiach, a powoływano się nań niezliczoną ilość razy. Jeżeli zdolność wywoływania i podsycania dyskusji wśród uczonych jest miarą doniosłości, to artykuł ten jest prawdopodobnie jedną z najważniejszych rozpraw z dziedziny estetyki, jakie ukazały się w naszym stuleciu (przynajmniej w świecie anglosaskim). Jednakże – pomimo licznych artykułów i książek zajmujących się błędem intencyjności – problemów poruszonych przez Beardsleya i Wimsatta nie można, moim zdaniem, uznać za rozwiązane<sup>4</sup>.

Nie rozwiązują ich, rzecz jasna, również autor tej, w ocenie Michała Głowińskiego „świetnej analizy metodologicznej problemu intencyjności”<sup>5</sup>, m.in. dlatego, iż – jak dwukrotnie stwierdza – podstawowe kwestie sporne dzielące intencjonalistę od antyintencjonalistę „mają charakter raczej normatywny, a nie empiryczny”<sup>6</sup>. Od potwierdzenia wagi tego sporu rozpoczyna swoje rozważania większość autorów prac zgromadzonych w tomie *On Literary Intention*<sup>7</sup>. Świadectwem doniosłości problematyki jest również artykuł-hasło *Intention* autorstwa Annabel Patterson, zamieszczony w *Critical Terms for Literary*

<sup>2</sup> Chodzi tu właściwie o pojęcie „niezmiennego znaczenia” – tylko jedno spośród trzech wymienionych przez R. N y c z a (*Zatargi graniczne*. „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 3). Pojęcie „tekstu samego w sobie” to dla intencjonalistów główny obiekt ataków; a co do „ostatecznej interpretacji” – są oni na ogół znacznie bardziej tolerancyjni, niż mogłoby się wydawać.

<sup>3</sup> Zob. E. D. Hirsch jr: *Rozumienie, interpretacja, krytyka*. Przetłumaczył K. Biskupski. W zb.: *Znak, styl, konwencja*. Wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński. Warszawa 1977; *Interpretacja obiektywna*. Przetłumaczył P. Graff. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 3. Pierwodruk: *Validity in Interpretation*. New Haven – London 1967; *Trzy wymiary hermeneutyki*. Przetłumaczył P. Parlej. W antologii: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Opracował H. Markiewicz. T. 4, cz. 1. Kraków 1992. Pierwodruk: *Three Dimensions of Hermeneutics*. „New Literary History” 1972, nr 3. Przedruk w: *The Aims of Interpretation*. Chicago and London 1976. Zob. też poświęcone tym książkom recenzje W. Krątki w „Pamiętniku Literackim” (1973, z. 1; 1979, z. 1) oraz zamieszczoną w tymże czasopiśmie (1985, z. 3) recenzję E. Kuźmy na temat książki P. D. Juha *Interpretation. An Essay in the Philosophy of Literary Criticism* (Princeton 1980).

<sup>4</sup> G. Hermerén, *Intencja a interpretacja w badaniach literackich*. Przetłumaczyła B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 353. Pierwodruk: *Intention and Interpretation in Literary Criticism*. „New Literary History” 1975, nr 1.

<sup>5</sup> M. Głowiński, *O intertekstualności*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 86. Zainteresowanie „intencją” (jego świadectwem są artykuły: *Jeszcze o „błędzie intencyjności”*. *Intencja autora a interpretacja dzieła – wprowadzenie do analizy problemu*). „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1990, z. 1; *Interpretator na rozdrożu, albo rozterki byłego antyintencjonalisty*. *Jw.*, 1996, z. 1/2) zawdzięczam właśnie tej uwadze Głowińskiego.

<sup>6</sup> Hermerén, *op. cit.*, s. 364; zob. też s. 381.

<sup>7</sup> *On Literary Intention*. Ed. D. Nevton-de Molina. Edinburgh 1978.

*Study*<sup>8</sup>. Znaczenie zagadnienia intencyjności potwierdza książka *Intention and Interpretation*<sup>9</sup>, w której obok przedruków wybranych partii z głośnych studiów i artykułów: Hirscha, Monroe C. Beardsleya, Josepha Margolisa, Stevena Knapa i Waltera B. Michaela oraz Richarda Shustermana, znalazły się rozprawy specjalnie do tego zbioru przygotowane. Ich autorzy komentują rozwiązania przedstawione we wcześniejszych pracach. Tom ma zatem charakter pisemnego panelu<sup>10</sup>. Uzupełnia go obszerna bibliografia wybranych okołointencjonalnych rozpraw, zawierająca jednak zaledwie część tego, co napisano od czasu ukazania się (w 1946 r.) słynnego eseju Beardsleya i Wimsatta<sup>11</sup>. Rodzaj panelu stanowi też znana książka *Against Theory: Literary Studies and the New Pragmatism*. Żaden bodaj z powołujących się na nią polskich badaczy nie wspomniał, że przedstawiona w niej dyskusja z tezami autorów tytułowego eseju<sup>12</sup> i ich słynnym sloganem o niemożliwości znaczenia bezintencjonalnego<sup>13</sup> dotyczy w gruncie rzeczy problemu intencyjności – jej roli w interpretacji i w teorii interpretacji tekstu literackiego.

Zmieniali się protagoniści sporu między intencjonalistami a antyintencjonalistami, wraz z nimi zaś filozoficzne czy metodologiczne zaplecze argumentacji oraz jej temperatura. Zmieniały się przeświadczenia na temat wagi tego sporu, czego dowodem było albo centralne, albo marginalne miejsce przyznawane mu przez różnych przedstawicieli tych samych nieraz orientacji badawczych. Względnie stabilne pozostawały jednak główne kwestie skupiające uwagę dyskutantów.

Dokonując w pierwszej części artykułu krótkiego przeglądu stanowisk wobec heurystycznej roli intencji autorskich w dociekaniach interpretacyjnych zajmowanych w ramach owych orientacji, zamierzam wskazać na stałe występowanie problemu w dyskursie humanistycznym oraz na powtarzalność nie tylko podstawowych pytań z nim związanych, ale też uwikłanych w odmienne konteksty odpowiedzi. Część drugą poświęcę jednej z wielu kwestii wyłaniających się z owego przeglądu, czyli rozumieniu pojęcia intencji. Moje komentarze do różnych jego wykładni pozwolą mi n a s z k i c o w a ć motywację własnego prointencjonalnego stanowiska<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> A. Patterson, *Intention*. W zb.: *Critical Terms for Literary Study*. Ed. F. Lentricchia and T. McLaughlin. Chicago and London 1990.

<sup>9</sup> *Intention and Interpretation*. Ed. G. Iseminger. Philadelphia 1992.

<sup>10</sup> Dyskusja ta jest kontynuowana na łamach „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” (1996, 1998) oraz „British Journal of Aesthetics” (1999, nry 2–3).

<sup>11</sup> M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt jr, *The Intentional Fallacy*. „Sewanee Review” 1946, nr 3. Tłumaczenie polskie: *Błąd intencjonalny*. Przełożył B. Grodzicki. „Tematy” (New York) 1966, z. 18. Wcześniejszą wersję tego eseju, pt. *Intention*, zawiera *Dictionary of World Literature* (ed. J. T. Shipley. New York 1943).

<sup>12</sup> Chodzi tu o esej S. Knapa i W. B. Michaela *Against Theory* („Critical Inquiry” 1982, nr 4), który został przedrukowany w zb.: *Against Theory: Literary Studies and the New Pragmatism*. Ed. W. J. T. Mitchell. Chicago 1985.

<sup>13</sup> Zob. S. Knapp, W. B. Michaels, *The Impossibility of Intentionless Meaning*. W zb.: *Intention and Interpretation*. Esej ten złożony jest z fragmentów *Against Theory* i późniejszego artykułu tychże autorów – *Against Theory 2: Hermeneutics and Deconstruction* („Critical Inquiry” 1987).

<sup>14</sup> Tutaj mogę jedynie zasygnalizować związane z autorską intencją problemy; są one przedmiotem analizy w przygotowywanej przeze mnie książce.

## „Błąd intencyjności”. Uwagi o historii sporu między intencjonalistami a antyintencjonalistami

### Intencja i Nowa Krytyka

Dlaczego *The Intentional Fallacy* zrobił tak wielką karierę w dyskusji na temat interpretacji semantycznej? Tytułowy błąd definiowany był przecież w tym eseju jako problem przede wszystkim estetyczny, a nie hermeneutyczny. Uwagi o naturze znaczenia literackiego pojawiają się tu na marginesie argumentacji przeciw „romantycznej” zasadzie wartościowania, wyrażonej słowami: „aby osądzić osiągnięcie poety, musimy wiedzieć, co zamierzał”<sup>15</sup>. Miał zatem rację Hirsch sugerując, że entuzjazm teoretyków interpretacji dla źródłowej, w gruncie rzeczy bardzo niewinnej, wykładni błędu intencyjności wynikać mógł z faktu, iż znali ją oni jedynie ze słyszenia<sup>16</sup>. Krytyczne opinie kierowane do Wimsatta i Beardsleya z różnych stron sprawiły, że stopniowo w wykładni tej zaczęły się pojawiać pewne uzupełnienia i korekty<sup>17</sup>. Ostatecznie autorzy – zwłaszcza Wimsatt – zbliżyli się do stanowiska kompromisowego (niektórzy z ich zwolenników woleli tego nie zauważyć). Błąd intencyjności miał teraz polegać na wnioskowaniu o znaczeniu, a następnie o wartości utworu tylko na podstawie wiedzy uzyskanej za pośrednictwem tzw. zewnętrznych „dowodów” intencji, z lekceważeniem potencji semantycznych tekstu. Jej „dowody” wewnętrzne natomiast autorzy skłonni byli zaakceptować.

Fundament zaproponowanej przez Beardsleya i Wimsatta wykładni „błędu intencyjności” stanowiła holistyczna koncepcja dzieła literackiego i związana z nią doktryna „relewancji” oraz ujmowanie podmiotu mówiącego jako wewnątrztekstowego konstrukt. Słusznie zatem łączono tę wykładnię z modernistyczną estetyką oraz pojęciowo-metodologicznym zapleczem Nowej Krytyki. Patterson zauważa jednak, że ujęciu Beardsleya i Wimsatta zbyt pochopnie przypisano tezę o absolutnej autonomii tekstu literackiego i jej konsekwencję, tj. obiektywistyczny normatywizm<sup>18</sup>. Nowokrytyczny antyintencjonalizm przybrał, zdaniem tej autorki, pełny i typowy kształt dopiero w artykule-manifeście Roberta Woostera Stallmana napisanym dla pryncetonskiej *Encyclopaedia of Poetry and Poetics*<sup>19</sup>. Zgoda co do tego, że autorskie intencje są „warunkowo” związane z dziełem (bo nie powstaje ono przez przypadek), przywiodła „formalistów z Yale”<sup>20</sup> do sprowa-

<sup>15</sup> Beardsley, Wimsatt, *Błąd intencjonalny*, s. 156.

<sup>16</sup> Zob. Hirsch jr, *Validity in Interpretation*, s. 11.

<sup>17</sup> Zob. M. C. Beardsley: *Aesthetics: Problem in the Philosophy of Criticism*. New York 1958, zwłaszcza s. 17–29; *Textual Meaning and Authorial Meaning. The Authority of the Text*. W: *The Possibility of Criticism*. Detroit 1970; *Intentions and Interpretations: A Fallacy Revived*. W zb.: *The Aesthetic Point of View*. Ed. M. J. Wreen and D. M. Callen. Ithaca, N. Y., 1982. – W. K. Wimsatt jr: *The Verbal Icon: Studies in the Meaning of Poetry*. Lexington 1954; *Genesis: A Fallacy Revisited*. W zb.: *On Literary Intention*.

<sup>18</sup> Patterson, *op. cit.*, s. 140.

<sup>19</sup> Zob. R. W. Stallman, *Intention*. Hasło w: *Encyclopaedia of Poetry and Poetics*. New Jersey 1965.

<sup>20</sup> Taką synekdochiczną etykietką konsekwentnie określał Nowych Krytyków A. Fowler (*The Selection of Literary Constructs*. „New Literary History” 1975, nr 1), czyniąc ich odpowiedzialnymi za cały późniejszy triumfalny pochód, do którego pod sztandarmi antyintencjonalizmu dołączyli hermeneuty, strukturaliści, krytycy archetypowi, recepcjoniści oraz marksiści i neomarksyści.

dzania owych intencji do jednego z dwóch stanów mentalnych („*mental state*”). Były to: „zamiar stworzenia dzieła o pewnym charakterze” i „zamiar osiągnięcia przez to pewnego rezultatu”. Jako ów pożądaný rezultat wymieniano najczęściej „zdobycie sławy” i „zarobienie pieniędzy”<sup>21</sup>. W ten sposób intencja została ułożona z pozaliterackim motywem.

### Intencja i hermeneutyka

Z recepcyjnym efektem przeniesienia aksjomatów dotyczących wartościowania na interpretację wiązało się uwięzienie pojęcia intencji w niepożądanym kontekście psychologizacyjno-biograficznym. Wyraźnie psychologiczne rozumienie intencji ugruntowała wcześniej – z pełną aprobatą dla przeznaczonej jej roli przewodnika w odkrywaniu znaczenia tekstu – zwłaszcza tradycja romantyczna hermeneutyki, poddana, jak wiadomo, krytyce przez reprezentantów hermeneutyki ontologicznej i ontologiczno-metodologicznej<sup>22</sup>. Krytyka ta przeciwnikom włączania wiadomości o intencjach autora do procesu poznawania dzieła literackiego dostarczyła jednego z najmocniejszych punktów oparcia. W rozpowszechnionej jej wersji, pomijającej filozoficzne zaplecze rozważań, fundament antyintencjonalistycznej argumentacji stanowiło wskazanie na zasadniczą różnicę między komunikacją ustną a pisemną. W przypadku wypowiedzi pisemnej zakorzenione w autorskiej psychice sensy stają się niedostępne. Według Ricoeura, na zbudowanie niepsychologicznej, czysto semantycznej definicji „znaczenia dla mówiącego” pozwala bezpośrednio samoreferencja dyskursu. Decyduje ona o tożsamości tego, co dyskurs ów znaczy, i o mentalnej intencji podmiotu.

Jednakże w dyskursie pisanim intencja autora i znaczenie tekstu przestają się zbiegać [...]. Dzięki zapisowi tekst zyskuje semantyczną autonomię; ta autonomia jest konsekwencją zerwania związku między mentalną intencją autora i słownym znaczeniem tekstu. Dalsze losy tekstu wymykają się ze skończonego horyzontu, w którym żył jego autor. Ważniejsze staje się teraz znaczenie samego tekstu niż to, co miał na myśli autor, kiedy go pisał<sup>23</sup>.

Nadużyciem byłoby oczywiście sprowadzanie całej wykładni problemu do tych paru pozornie prostych formuł. Uwydatniają one podobieństwa do ujęć ustalonych przez „formalistów z Yale”, zacierają natomiast niebagatelne różnice, dotyczące przede wszystkim motywacji antyintencjonalnego stanowiska. Znaczenie autonomicznego tekstu to przecież dla hermeneutyki filozoficznej nie punkt dojścia interpretacji, ale środek do osiągnięcia zupełnie innych celów – od Diltheyowskiego „poznania Innego” po Gadamerowsko-Ricoeurowskie samousta-

<sup>21</sup> Zob. T. M. Gang, *Intention*. „Essays in Criticism” 1957, nr 7, s. 177. – J. Kemp, *The Work of Art and the Artist's Intentions*. „British Journal of Aesthetics” 1964, nr 4, s. 150. – R. Kuhns, *Criticism and the Problem of Intentions*. „Journal of Philosophy” 57 (1960), s. 5–6. Zob. też Q. Skinner, *Motives, Intentions and the Interpretations of Texts*. W zb.: *On Literary Intention*.

<sup>22</sup> Zob. m.in. H.-G. Gadamer, *Problematyczność hermeneutyki romantycznej i jej zastosowanie do historii*. W: *Prawda i metoda*. Przełożył B. Baran. Kraków 1993. – P. Ricoeur: *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*. Przełożyła K. Rosner. W: *Język, tekst, interpretacja*. Warszawa 1989; *Zadanie hermeneutyki*. Przełożył P. Graff. W: jw.

<sup>23</sup> Ricoeur, *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*, s. 102.

nawiające „poznanie siebie”<sup>24</sup>. Ponadto hermeneutyka w tej postaci i Nowa Krytyka sytuują się na przeciwległych biegunach w trwającej od wieków dyskusji na temat „najgłębszej natury samego rozumienia i interpretacji” – na temat tego, czy są one tworzeniem czy odtwarzaniem,

czy to, co rozumiemy, istnieje w ogóle przed samym aktem rozumienia, to znaczy czy występuje jako obiekt, czy też, przeciwnie, jest dopiero wytworem tego aktu<sup>25</sup>.

### Intencja i „hermeneutyka intencji” („backlash” 1)

Ideę rozumienia nieusytuowanego, wolnego od przedpojęć, przesądów, uprzedzeń, lansuje, zgodnie z przyjętą aksjomatyką fenomenologiczną, Hirsch. Jego najgłośniejszy tekst, *Validity in Interpretation*, Patterson uznała za wytwór przejściowego etapu między modernistycznym a postmodernistycznym spojrzeniem na metody krytyczne. Beardsley określił go (nie bez pewnego szacunku) jako intencjonalny „backlash”<sup>26</sup>. Gary Iseminger, stwierdziwszy, że Hirschowskie przesłanki „muszą stanowić wyzwanie dla każdego, kto chce odrzucić intencjonalną konkluzję”<sup>27</sup>, złożył redagowaną przez siebie książkę z rozpraw, dla których przesłanki te stanowiły główny układ odniesienia. Paradoxem jest, iż sam Hirsch za intencjonalistę się nie uważa, z tej racji, że – przynajmniej deklaracyjnie – konstruuje swoją koncepcję „obowiązywania” interpretacji na fundamencie Husserlowskiej teorii znaczenia, co ma stanowić skuteczną obronę przed podejrzeniem o psychologizowanie<sup>28</sup>. Paradoxem jest i to, że na ogół ani oponenci, ani poplecznicy Hirscha tego nie zauważają, a ich wypowiedzi często świadczą o słabej znajomości dyskutowanych tez. *Validity in Interpretation* spotkał zatem los podobny do tego, jaki wcześniej przypadł w udziale esejowi Wimsatta i Beardsleya.

<sup>24</sup> Dlatego potraktowanie przez Hermeréna, wyrwanej z kontekstu, wypowiedzi R. Palmera (*Hermeneutics: Interpretations Theory in Schleiermacher, Dilthey, Heidegger, and Gadamer*. Evanston 1969, s. 246. Cyt. za: Hermerén, *op. cit.*, s. 353–354) jako typowej dla antyintencjonalizmu literaturoznawczego może budzić poważne wątpliwości. Palmer stwierdza tu autorytatywnie (co do tego Hermerén ma rację): „Przekonanie Nowej Krytyki o autonomii dzieła literackiego jest absolutnie słuszne; szukanie w utworze subiektywności autora słusznie uważane jest za błąd (błąd intencyjności), a oświadczenia autora na temat jego intencji za dowód, który nie może być brany pod uwagę”. Identyczną konstatację zawiera R. Palmera *A Hermeneutical Manifesto* (Evanston 1969. Zob. przekład: *Manifest hermeneutyczny. (Fragmenty)*. Przełożyli M. Król i W. Lubowiecki. „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 1, s. 166).

<sup>25</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Znak i oczywistość*. Warszawa 1981, s. 39. Zob. też *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*. Wybrał i przełożył G. Sowiński. Kraków 1993.

<sup>26</sup> M. C. Beardsley, *The Authority of the Text*. W zb.: *Intention and Interpretation*, s. 24.

<sup>27</sup> G. Iseminger, *Preface*. W zb.: *op. cit.*, s. IX.

<sup>28</sup> Zob. Hirsch: *Interpretacja obiektywna*, s. 297, przypis 12: „Chociaż termin Husserla [tj. »intencja«] jest standardowy w filozofii i nie ma dlań adekwatnego synonimu, to badacze literatury mogą nieświadomie kojarzyć go z błędem intencjonalności [...]. Te dwa użycia wyrazu są jednakże całkowicie różne. W krytyce literackiej termin ten odnosi się do zamiaru, który mógł zostać lub nie zostać urzeczywistniony przez pisarza. Husserl odnosi go do procesu świadomości. Tak więc w użyciu literackim, gdzie wchodzi w grę zagadnienie retoryki, można mówić o intencji nie spełnionej, podczas gdy w kontekście Husserlowskim takie powiedzenie nie miałoby sensu”; *Validity in Interpretation*, s. 15: „Psychologistyczne utożsamianie znaczenia tekstualnego ze znaczącym doświadczeniem (do którego nie mamy dostępu ani my, ani – po czasie – sam autor) jest niedopuszczalne”.

Hirsch jest przedstawicielem tej niewielkiej już w chwili publikacji książki grupy teoretyków literatury, którzy lansują mityczną ideę interpretacji obiektywnej. Jej gwarancją ma być poprawna rekonstrukcja werbalnego – jedyne, niezmiennego w czasie i w pewnych granicach określonego – znaczenia tekstu.

Znaczenie słowne [*verbal meaning*] jest – z definicji – tym aspektem intencji osoby mówiącej, który na mocy konwencji językowych inni mogą z nią dzielić. Cokolwiek, co w tym sensie nie może być dzielone z innymi, nie należy do intencji znaczenia słownego<sup>29</sup>.

Znaczenie słowne tekstu jest więc znaczeniem założonym przez autora, zgodnym z nadaną mu przez niego intencją rozumianą niepsychologicznie, bo wyznaczoną użyciem określonej sekwencji znaków<sup>30</sup>. Celem Hirscha jest ustalenie normatywnych zasad rekonstrukcji takiego znaczenia. Zdaje on sobie sprawę ze wszystkich związanych z jej realizacją trudności, ale twierdzi optymistycznie, że nie jest to zadanie niewykonalne. Przy przestrzeganiu wskazanych przez niego reguł wyłączenia tego, co nie należy do znaczenia autorskiego, i uwzględnianiu praktycznych oraz teoretycznych warunków weryfikacji i uprawomocnienia można bowiem, jego zdaniem, wykazać, że dana interpretacja, choć z pewnością niepełna, bo nie rozwija wszystkich możliwych implikacji semantycznych tekstu, jest ze względu na poprawnie określony sens całości dzieła – jego „wewnętrzny horyzont” – najbardziej prawdopodobna. Przeciwwstawiając się teoriom sankcjonującym perspektywizm interpretacyjny, dogmatyczny sceptycyzm historyczny, psychologizm, subiektywizm i inne zgubne relatywizmy, Hirsch konstruuje w porządku logicznego i psychologicznego następstwa opisowo-postulatywny schemat czynności i funkcji oraz odpowiadających im, a różniących się przedmiotem, komentarzy, podporządkowywanych na ogół jednemu pojęciu interpretacji. Powołuje się przy tym na tradycję hermeneutyczną. Tak więc wyróżnia dwa rodzaje komentarzy: interpretację i krytykę (prawomocna krytyka zależy od prawomocnej interpretacji). Przedmiotem interpretacji ma być znaczenie „tekstu w sobie oraz dla siebie” („*meaning*”, „*Sinn*”). Przedmiotem krytyki jest wymowa znaczenia, czyli sens („*significance*”, „*Bedeutung*”), tj. relacja między znaczeniem werbalnym a jakimś zewnętrznym wobec niego układem odniesienia. Domenę krytyki stanowi bardzo rozległy „horyzont zewnętrzny”.

Fundamentem tego schematu jest niezbywalne, zdaniem Hirscha, rozróżnienie między *subtilitas intelligendi* a *subtilitas explicandi*. „Gadatliwa” interpretacja musi się opierać na „milczącym” rozumieniu, tzn. na aktywnej konstrukcji znaczenia w ramach jego własnych pojęć. „Gadatliwa” jest też krytyka, która formułuje sądy dotyczące sensu i ocenia go wedle jakichś kryteriów wartości. Interpretacji i krytyce tekstu przysługują cechy historyczności i perspektywiczności. Wyjaśnianie niezmiennego historycznie znaczenia odbywać się bowiem musi w ramach historycznie, społecznie i subiektywnie zmiennych pojęć, strategii i języków. Sens będzie się zmieniać w zależności od rodzaju kontekstu,

<sup>29</sup> Hirsch, *Interpretacja obiektywna*, s. 297. Por. *Validity in Interpretation*, s. 17–18.

<sup>30</sup> Ale wcześniej Hirsch (*Validity in Interpretation*, s. 4) pisze: „znaczenie jest sprawą świadomości, a nie słów [...]. Sekwencja słów nie znaczy nic [...], dopóki ktoś nie będzie miał przez nią czegoś na myśli albo nie będzie czegoś przez nią rozumiał. Nie ma żadnego magicznego ładu znaczeń, poza ludzką świadomością”.



w jakim jest ono rozpatrywane. Interpretacje dzieli Hirsch m.in. ze względu na aspekt przedmiotu, którego dotyczą, słowniki, które określiły ich formę językową, i cele, które przyświecały ich powstaniu. Te, które mimo owych odmienności odnoszą się do identycznej konstrukcji całościowego znaczenia, nazywa różnymi; odnoszące się do konstrukcji niejednakowych – niewspółmiernymi. Prawomocna interpretacja zależy od adekwatnego rozumienia znaczenia tekstu. A więc tylko niektóre spośród interpretacji niewspółmiernych mogą być prawomocne.

Hirsch twierdzi, że tekst sam w sobie przedstawia jedynie wielość możliwych znaczeń. Określa je ostatecznie i w pewnych granicach ujednoznacznia „wola autora”, wykrywalna głównie za pośrednictwem tekstu, ale też przez odwołanie do różnego rodzaju informacji pozatekstowych, które jednak nie mogą przesłaniać danych immanentnych. Nieokreśloność tzw. znaczenia tekstowego, a zarazem niewystarczalność kompetencji ograniczonej do społecznych norm języka, konwencji literackich, poetyk, tradycji itd. dla rozpoznania tego znaczenia znajduje, w przekonaniu Hirscha, potwierdzenie w fakcie istnienia niewspółmiernych interpretacji dokonywanych przez czytelników wyposażonych w analogiczne kompetencje. Drugim obok woli autora formalnym warunkiem określenia znaczenia werbalnego ma być „społeczna reguła rodzajów językowych” czy gatunków wypowiedzi jako ustabilizowanych form wyrażania intencji, wstępnie ograniczająca zakres jego możliwych odczytań. Jednakże działa ona tylko wtedy, gdy wiemy, że autor znał i akceptował konwencje gatunkowe.

Koncepcja Hirscha, spójna w ogólnych zarysach, budzi wiele wątpliwości w szczegółowych uzasadnieniach – zbyt dużo w nich bowiem niekonsekwencji, nieściśłości pojęciowo-terminologicznych i kategoriowych stwierdzeń nie popartych wystarczającymi racjami. W późniejszej pracy, *Trzy wymiary hermeneutyki*, Hirsch pozornie tylko odstępkuje od idei uprawomocniania interpretacji. Przyznaje tu jednak, że zasadność – jej norma – „jest [...] oparta na preferencji wartości, nie zaś na konieczności teoretycznej”<sup>31</sup>. Wspierając się niewiarą w możliwość substancjalnego i ontologicznego rozróżnienia między literaturą a nieliteraturą – proponuje w odniesieniu do intencji autora respektowanie „etyki języka” opartej, jak można mniemać, na tzw. złotej zasadzie. Jej treść najprościej daje się wyrazić maksymą: „nie czyn drugiemu, co tobie niemiło”, mającą rodowód biblijny.

Drugi spośród badaczy uznawanych za sztandarowych intencjonalistów, Peter D. Juhl, zwraca jednak uwagę w swojej książce *Interpretation. An Essay in the Philosophy of Literary Criticism* na niewystarczalność i zawodność owych argumentów praktycznych<sup>32</sup> i etycznych. Głosząc tę samą co Hirsch tezę o identyczności poprawnie zrekonstruowanego *Sinn/meaning* dzieła z intencją autora, dowodzi jej słuszności na drodze analizy logicznej. Za przedmiot tej analizy wybiera m.in. interpretacje proponowane przez zdeklarowanych antyintencjonalistów i obnaża ich skrywane przesłanki jako zgodne, w gruncie rzeczy, z przekonaniami adwersarzy. Juhl twierdzi, że w dziele literackim mamy do czynienia z sensami intendowanymi przez rzeczywistego autora; takich jedynie sensów winniśmy dociekać. Uważa jednak, iż tekst literacki zbudowany jest z prawdziwych lub fałszy-

<sup>31</sup> Hirsch, *Trzy wymiary hermeneutyki*, s. 136.

<sup>32</sup> Znaczenie autorskie to jedyne kryterium ograniczenia dowolności interpretacji.

wych (albo kłamliwych) sądów *sensu stricto* (tu polemizuje z Ingardenem). Wewnątrztekstowe podmioty są konstruktami zależnymi od autorskich intencji. Boothowska zaś kategoria autora implikowanego to sztuczny projekt, unik zawierający illokucję, jaką jest w jego przekonaniu wypowiedź literacka. W koncepcji Juhla zatem, podobnie jak u Hirscha, zatarta zostaje granica między literackim (fikcyjnym) a nieliterackim użyciem języka.

Przywołany tu termin „ilokucja” wskazuje na Austinowski kontekst, do którego Hirsch się nie odwoływał. Kontekst ten stanowi natomiast podstawę rozważań Barbary Herrnstein Smith. W *On the Margins of Discours. The Relation of Literature to Language* (Chicago–London 1978) kwestionuje ona zasadność Hirschowskiej maksymy etycznej z przyczyn zupełnie obcych Juhlowi. Definiując wypowiedź literacką jako mimetyczną reprezentację wypowiedzi naturalnej, autorka zarzuca Hirschowi sprzeniewierzenie się istocie fikcyjności. Do tego prowadzi zamykanie znaczenia w granicach określonych autorską intencją, a więc odniesieniem historycznym – stosownym dla wypowiedzi naturalnych, gdzie „etyka języka” ma rację bytu – a nie fikcyjnym. Czytelnik, chcąc właściwie zinterpretować dzieło, powinien, co najwyżej, rozpoznać ogólne intencje autora, typu: pouczenie czy zabawienie. Poza tym przysługuje mu prawo do „reautoryzacji”, czyli do tego, co – w ogólnych zarysach – mieści się w domenie Hirschowskiego *significance*. Tej otwartej przestrzeni czytelniczej wolności, wcale niemałej, bo ostatecznie obejmującej także całe wartościowanie, Herrnstein Smith w koncepcji Hirscha<sup>33</sup> nie dostrzegać – jak większość jej krytyków.

#### Intencja i teoria aktów mowy („backlash” 2 – problematyczny)

Stanowisko, jakie w kwestii heurystycznych wartości pojęcia intencji zajmuje autorka *On the Margins of Discours*, uznać można za reprezentatywne dla wielu literaturoznawców inspirowanych teorią aktów mowy. Tym bardziej dziwić może pośpieszne jej okrzyknięcie bezdyskusyjnym prointencjonalnym argumentem, które przydarzyło się sporej grupie badaczy z tego kręgu w pierwszej fazie zainteresowania ową teorią, czyli we wczesnych latach siedemdziesiątych. To właśnie liczebność tej grupy, jak można przypuszczać, potraktował Quentin Skinner jako wystarczającą rację dla orzeczenia, że pogląd głoszący, iż „intencje autora [*in writing*] są rozstrzygające dla znaczenia tego, co on pisze [...], to kwestia, co do której wśród teoretyków i historyków literatury panuje powszechna zgoda, a [...] argumenty na korzyść tej konkluzji są absolutnie poprawne”<sup>34</sup>.

Badacze, na których powoływał się Skinner, to m.in. Marcia M. Eaton, Michael Hancher i A. J. Close. Przyjmując ogólne założenie, że tekst stanowi zespół działań językowych, co czyni pewien sens intencjonalności centralnym dla jego interpretacji, opierali się oni – w deklaracjach szczegółowych – przede wszystkim na Grice’owskiej koncepcji „nienaturalnego znaczenia” i na sojuszniczej koncep-

<sup>33</sup> Zob. Hirsch, *The Aims of Interpretation*, zwłaszcza cz. 2: *The Valuative Dimension*.

<sup>34</sup> Q. Skinner, *Hermeneutics and the Role of History*. „New Literary History” 1975, nr 1, s. 218.

cji Petera F. Strawsona<sup>35</sup>. Jest to istotne, bo jakkolwiek w ogólnych charakterystykach nowoczesnej filozofii języka za podstawową uznawana jest kontrowersja między tradycją „późnego” Wittgensteina (eksponującą rolę intencji użytkownika języka) a tradycją postfregeańską, to nawet Strawson nie mógłby jednoznacznie określić wszystkich teoretyków porozumiewania się jako „teoretyków (prymatu) intencji”. Problem polega na, hierarchicznie różnej dla różnych teorii pragmatycznych, roli owej intencji w konstytuowaniu znaczeń wypowiedzi i na stopniu, w jakim uwzględniane są w nich również abstrakcyjne reguły języka i mowy. Na pytanie o to, czy w wyjaśnianiu znaczenia oraz funkcji, jakie intencjonalnie wiąże się z wyrażeniami w sytuacjach mówienia, prymat mają owe reguły (określające semantyczne korelaty wyrażen z warunkami prawdziwości), czy też należy uznać prymat intencji użytkowników języka jako genetycznie i eksplanacyjnie bardziej pierwotnej, udzielano różnych odpowiedzi<sup>36</sup>.

Według polemizującego z H. Paulem Grice’em Johna R. Searle’a intencja mówiącego jest istotna o tyle tylko, o ile została – zgodnie z odpowiednimi regułami – odzwierciedlona w konstrukcji wypowiedzi<sup>37</sup>. W późniejszej rozprawie, *Indirect Speech Acts*, Searle analizował problem niekonwencjonalnych znaczeń pragmatycznych możliwych do odczytania dzięki rozpoznaniu intencji sygnalizowanej nie systemowo, jak w bezpośrednich aktach mowy, ale przede wszystkim sytuacyjnie<sup>38</sup>.

Zastrzeżenia budziła – wykorzystywana zwłaszcza w teorii tropów – propozycja Grice’a<sup>39</sup> próbującego w kategoriach niekonwencjonalnych implikatur konwersacyjnych wyjaśnić, różne od semantycznego, znaczenie zamierzone w akcie komunikacyjnym<sup>40</sup>. Wobec Grice’owskiej teorii współpracy konwersacyjnej zgłaszano również obiekcje znacznie ogólniejszej natury. Aleksandra Okopień-Sławińska np. podkreślając postulatywny charakter „zasady kooperacji” jako czegoś racjonalnego, „czego – według słów Grice’a – nie należy zaniedbywać”,

<sup>35</sup> Zob. M. M. Eaton: *Art, Artifacts and Intentions*. „American Philosophical Quarterly” 1969, nr 6; *Good and Correct Interpretations of Literature*. „Journal of Aesthetics and Art Criticism” 29 (1970/71). – M. Hancher, *Three Kinds of Intention*. „Moderne Language Notes” 87 (1972). – A. J. Close, „Don Quixote” and the „Intentionalist Fallacy”. „British Journal of Aesthetics” 1972, nr 3. Przedruk w zb.: *On Literary Intention*. Por. H. P. Grice: *Meaning*. „Philosophical Review” 1957; *Utterer’s Meaning and Intentions*. Jw., 1969; *Utterer’s Meaning, Sentence-Meaning, and Word-Meaning*. „Foundations of Language” 1968, nr 4. – P. F. Strawson, *Intention and Convention in Speech Acts*. „Philosophical Review” 1964.

<sup>36</sup> Zob. J. Szymura, *Język, mowa, prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. L. Austina*. Warszawa 1982, s. 256. – J. R. Searle, *Czynności mowy*. Przełożył B. Chwedeńczuk. Warszawa 1987, s. 31–32.

<sup>37</sup> Searle, *Czynności mowy*, s. 60–69.

<sup>38</sup> J. R. Searle, *Indirect Speech Acts*. W zb.: *Expression and Meaning Studies in the Theory of Speech Acts*. Ed. J. R. Searle. Cambridge 1979.

<sup>39</sup> H. P. Grice, *Logic and Conversation*. W zb.: *Syntax and Semantics*. T. 3: *Speech Acts*. Eds. P. Cole, J. L. Morgan. New York 1975. Przekład B. Stanosz: *Logika a konwersacja*. W zb.: *Język w świetle nauki*. Wybrała i wstępem opatrzyła B. Stanosz. Warszawa 1980.

<sup>40</sup> Zob. m.in. N. Nowakowska, *Niewystarczalność teorii semantycznych i pragmatycznych w interpretacji metafory*. W zb.: *Studia o tropach*. I. Red. T. Dobrzyńska. Wrocław 1988, s. 28 n. – T. Dobrzyńska, *Metafora*. Wrocław 1984, s. 29–31. – D. Sperber, D. Wilson, *Relevance. Communication and Cognition*. Oxford 1986, rozdz.: *Implicatures and style: poetic effects; Literalness and metaphor; Echoic utterances and irony*.

wskazała rozległe dziedziny praktyki językowej nie poddające się opisanej przez niego strategii<sup>41</sup>. On sam, co prawda, dopuszcza przypadki deklarowanego lub wyrażonego *implicite* (sugerowanego kontekstualnie) odstąpienia od zasady, ale nie opisuje ich. Mimo to jego koncepcja pozostaje atrakcyjna chociażby z tego względu, że dotyczy również zakładających wolę komunikacyjnego współdziałania, ale niestandardowych, co nie znaczy rzadkich, użyć języka. Dotyczy zatem takich sytuacji, w których „sięganie” do pojęcia intencji wydaje się szczególnie kuszące. Pamiętać jednak należy, iż droga od rozpoznania intencji figuratywnej uczestnika konwersacji, czy nawet intencji poszczególnych wypowiedzi wchodzących w skład tekstu literackiego, do rozpoznania, zrozumienia i zinterpretowania intencji semantycznej autora danego tekstu jest bardzo odległa. O trudnościach w jej pokonywaniu świadczą pomysły tych uczonych, którzy próbują zaadaptować koncepcję Grice’a do badania wypowiedzi literackich – mimo albo wbrew przekonaniu, że ich kontekst wiąże się z koniecznym odstąpieniem od zasady kooperacji<sup>42</sup>.

Zasada ta, podobnie jak zasada relewancji postulowana przez Dana Sperbera i Deirdre Wilson, a przede wszystkim Austinowskie kryteria fortunności „normalnych” czy „naturalnych” wypowiedzi – zgodnie z „doktryną etiologiczną” – nie obowiązuje w literaturze (fikcjonalnej). Wiąże się to z fikcjonalizacją czy figuralizacją podmiotu literackiego oraz jego intencji komunikacyjnych i informacyjnych, w różny sposób uzasadnianą i prezentowaną<sup>43</sup>. Nie wszyscy jednak badacze inspirowani teorią aktów mowy podzielają takie stanowisko bez zastrzeżeń. Niektórzy podejmują mniej lub bardziej śmiało próby restytucji kategorii autora i intencjonalności przysługującej jego działaniom słownym. Do nieśmiałych, zwłaszcza w porównaniu z wcześniejszymi deklaracjami Marcii M. Eaton, zaliczyć można jej propozycję, by jakąś częścią odpowiedzialności za udawane illokucje „dramatycznych mówców” obciążyć ich twórcę, dokonującego, przez to tworzenie, aktu „translokucji”. Nie mogłoby to jednak dotyczyć psychobiograficznego wymiaru intencji, a więc rzeczywistych przeżyć i zamierzeń autora<sup>44</sup>. O ogólnej autorskiej intencji („orientacji”) charakteryzującej całość wypowiedzi, czyli tekst w kategoriach gatunkowych, i kierującej jej konstruowaniem mówi Marie-Laure Ryan. Intencja ta, konstytuująca „akt drugiego rzędu”, różni się od cząstkowych fikcyjnych intencji poszczególnych aktów mowy składających się na ten tekst i od reprezentowanych przez nie fikcyjnych intencji podmiotu, który wewnątrz tekstowego świata dubluje autora<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> A. Okopień-Sławińska, *Teoria wypowiedzi jako podstawa komunikacyjnej teorii dzieła literackiego*. W: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej. (Preliminaria)*. Kraków 1998, s. 241. Pierwodruk w: „Pamiętnik Literacki” 1988, s. 175–176. Zob. też M. Indyk, *Obszary pragmatyki*. W zb.: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*. Red. R. Nycz. Wrocław 1992, s. 125–126. – M. L. Pratt, *Ideology and Speech-Act Theory*. „Poetics Today” 1976, nr 1.

<sup>42</sup> Zob. W. Tomasiak, *Teoria aktów mowy a literatura. (Od „etiologii” do „ideologii szczerości”)*. W zb.: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*, s. 26–28.

<sup>43</sup> Kategorie „udawania” i fikcjonalizacji podmiotu w roli kryteriów odróżniania wypowiedzi literackiej od „normalnych” użyć języka zostały później poddane krytyce; zdaje z niej sprawę Tomasiak (*ibidem*).

<sup>44</sup> M. M. Eaton, *Liars, Ranters, and Dramatic Speakers*. W zb.: *Language and Aesthetics*. Ed. R. R. Tilgham. Lawrence 1973, s. 61–62.

<sup>45</sup> M.-L. Ryan, *Toward a Competence Theory of Genre*. „Poetics” 1979, nr 2, s. 316–318, 329–330.

Tym nieśmiałym próbom ocalenia kategorii autora można przeciwstawić np. mocne deklaracje Anthony'ego Saville'a czy Steina H. Olsena. Badacze ci, przyjąwszy założenie, że studiowanie intencji autora jest niezbędne do zrozumienia dzieła literackiego, zastrzegają, iż chodzi im tylko o intencje zasymilowane w obiektywnym znaczeniu tegoż. Powołując się na Austinowską charakterystykę „normalnej” wypowiedzi jako posiadającej „historyczną referencję”, przestrzegają przed doszukiwaniem się ich w szeroko rozumianym (literackim i pozaliterackim) kontekście źródłowym<sup>46</sup>. Obydwaj badacze nie wykraczają w swoich rozważaniach poza poziom trudno weryfikowalnej ogólności, toteż zarzucić im można dość bezceremonialne obchodzenie się z myślą teoretyków aktów mowy, mającą dla prezentowanych tez walor bardziej ornamentacyjny niż merytoryczny. Podobne wrażenie wywołują niektóre rozprawy mniej lub bardziej umiarkowanych intencjonalistów-kontekstualistów zebrane w tomie *On Literary Intention*<sup>47</sup>. Także Hermerén (w tekście napisanym w 1973 r.) zadowala się następującym stwierdzeniem:

teza, że błąd intencyjności jest rzeczywiście błędem, powinna być uzależniona od teorii znaczenia. Jeśli przyjmuje się teorie znaczenia zbliżone do tych, które proponowali Austin, Grice, Searle i ich zwolennicy, uznaje się tym samym, że niektóre intencje autorskie są zawsze istotne; jeden przynajmniej rodzaj intencji jest tam wbudowany w samo pojęcie znaczenia. W takim ujęciu błąd intencyjności nie jest oczywiście błędem<sup>48</sup>.

O jaki rodzaj intencji tutaj chodzi? Czy o intencje udawanych autorskich illokucji, które – zdaniem Searle'a – współtworzą „dzieła fikcji” razem z „niemyślącymi pseudowykonaniami” aktów mowy?<sup>49</sup> Czy może o złożone intencje illokucyjne, na których ufundowana jest fikcyjność – o illokucyjną, a więc intencjonalną postawę autora wobec tekstu? Zresztą sam Searle również nie rozstrzyga o konieczności dokonania jednoznacznego wyboru między tymi rodzajami intencji.

Elementarną zasadą jednej ze szkół krytyki literackiej jest to, że nie bierze się w rachubę intencji autora przy rozpatrywaniu dzieła. Zapewne jest taki poziom intencji, co do którego ten niezwykle pogląd jest trafny; zapewne nie powinno się rozpatrywać ukrytych motywów autora analizując jego dzieło, lecz na bardziej podstawowym poziomie jest sprawą absurdalną założenie, że krytyk powinien całkowicie ignorować intencje autora, skoro nawet taka sprawa jak zidentyfikowanie tekstu jako powieści, poezji czy nawet zidentyfikowanie go jako tekstu wymaga odwołania się do intencji autora<sup>50</sup>.

Prawie wszyscy inspirowani przez Austina badacze podkreślają różnice między wypowiedzią literacką a nieliteracką. Zastrzegają, że różnice te dotyczą literackich wypowiedzi fikcjonalnych, które jednak nie mają żadnych właściwości semantycznych czy syntaktycznych pozwalających na wyodrębnienie ich spośród wypowiedzi innego rodzaju. Odmienność ta:

<sup>46</sup> A. Saville, *The Place of Intention in the Concept of Art*. W zb.: *Aesthetics*. Ed. H. Osborne. Oxford 1972. – S. H. Olsen, *Authorial Intention*. „British Journal of Aesthetics” 1973, nr 4.

<sup>47</sup> Zob. Close, *op. cit.*; G. Hough, *An Eighth Type of Ambiguity*; M. Pecham, *The Intentional? Fallacy?*; Q. Skinner, *Motives, Intentions and the Interpretations of Texts*. W zb.: *On Literary Intention*.

<sup>48</sup> Hermerén, *op. cit.*, s. 362.

<sup>49</sup> J. R. Searle, *The Logical Status of Fictional Discourse*. „New Literary History” 1975, nr 1. Tłumaczenie: *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*. Przełożyła H. Buczyńska-Garewicz. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2. Zob. korekty, które wprowadza do tego przekładu Tomasiak (*op. cit.*).

<sup>50</sup> Searle, *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*, s. 312.

jest wyłącznie sprawą użycia języka w określonym kontekście, nie zaś cech substancjalnych, a o użyciu tym i o jego rozpoznaniu decydują intencje autora i kształtowana pod ich wpływem postawa odbiorcy.

„Dopiero w zależności od tego, kto, do kogo, kiedy i po co mówi”, ustalić można, że mamy do czynienia z illokucjami fingującymi, *quasi*-aktami mowy, *quasi*-sądami<sup>51</sup>.

Ten rodzaj intencji zatem, który biorą pod uwagę teoretycy ze szkoły Austina w związku z wypowiedziami fikcjonalnymi, dotyczy tylko pośrednio teorii znaczenia (w rozumieniu takim, jakim posługuje się Hermerén). Żaden z nich bowiem nie pokazuje, na drodze jakiego rozumowania można udawane illokucje uczynić przesłanką do wnioskowania o rzeczywistych, prawdziwych intencjach znaczeniowych autorów tych wypowiedzi.

Literaturoznawcze zastosowania teorii aktów mowy zostały przyjęte w Polsce z dużym zainteresowaniem, które zaowocowało powszechnie znanymi, inspirującymi rozprawami, powstałymi w ramach komunikacyjnego podejścia do dzieła literackiego (jako „arcywypowiedzi”) i w związku z teorią *mimesis* językowej. Jednakże problematyka intencji pojawiała się w nich okazjonalnie i nikt nie poświęcał jej szczególnej uwagi<sup>52</sup>. Nie wzmogła jej również, w niektórych ujęciach z tą teorią stowarzyszona, fala recepcjonizmu, mimo iż w nierzadko u nas przywoływanych pracach Wolfganga Isera i Hansa Roberta Jaussa samo pojęcie intencji pojawiała się dość często. Przedmiotem ich rozważań były przecież także różnie ustanawiane relacje między możliwościami sterowniczymi instancji nadawczych i tekstu a aktywnością odbiorców<sup>53</sup>.

Wspomniana wcześniej kategoria *mimesis* językowej odnosi się do relacji, które objąć można szerszą formułą intertekstualności. Intertekstualność natomiast to teren, na którym w sposób najbardziej chyba widoczny usiłowano przywrócić utraconą godność heurystyczną pojęciu autorskiej intencji.

### Intencja a intertekstualność („*backlash*” 3 – lokalny)

Rejestrujący te dążenia „reakademizacyjne” Manfred Pfister wpisuje je w ramy tęsknot strukturalistycznych i hermeneutycznych<sup>54</sup>. W jego ujęciu ramy te są bardzo

<sup>51</sup> D. Ulicka, *Mimetyczność i literackość. O Ingardenowskiej koncepcji języka w dziele sztuki literackiej*. „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 2, s. 148. Zbieżność teorii aktów mowy z charakteryzowaną w kategoriach fenomenologicznej filozofii języka teorią Ingardena jest bardzo wyraźna. O paralelności poszukiwań filozofii analitycznej i fenomenologii napisano już całe tomy. O zgodności Searle’owskiego naturalistycznego podejścia do intencjonalności z analizami Husserla i o różnych rozumieniach terminu „intencjonalność” w teorii literatury zob. E. Lobsien, *The „intentional fallacy” Revisited: on John Searle’s „Intentionality”*. „Comparative Criticism” t. 7 (1985).

<sup>52</sup> Wyjątek stanowi tu wspomniana już rozprawa Okopień-Sławińskiej (oraz inne prace tej autorki – zob. *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*). Intencja komunikacyjna jest wpisana w definicję dzieła literackiego jako wypowiedzi. Chodzi tu jednak o wypowiedź „szczególnego rodzaju”, przekraczającą i modyfikującą warunki zwykłej wypowiedzi.

<sup>53</sup> Ze szczególną ostrożnością i pieczołowitością rozważa problemy związane z intencją autora G. Grimm (*Rezeptionsgeschichte. Grundlegung einer Theorie*. München 1977. Tłumaczenie fragmentów: *Recepcja a interpretacja*. Przełożył K. Jachimczak. W antologii: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 4, cz. 1).

<sup>54</sup> M. Pfister, *Koncepcje intertekstualności*. Przełożyła M. Łukasiewicz. „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4.

pojemne, bo nie uwzględniają widocznej tam polaryzacji stanowisk związanych z rolą autora czy „romantycznej» kliszy» podmiotu jako instancji intencjonalnej ani zdecydowanej przewagi tendencji wrogich ich utwierdzeniu. Zaproponowany przez Pfistera model intertekstualności powstał jako rezultat prób pogodzenia zwalczających się skrajnych koncepcji przedmiotu. W modelu tym świadome, intencjonalne, zaznaczone relacje między danym tekstem a tekstami i intertekstami zastanyymi potraktowane zostały jako wyraziste aktualizacje globalnego projektu poststrukturalistycznego, w którym każdy tekst jako część uniwersalnego intertekstu jest w każdym swym aspekcie od tegoż intertekstu uzależniony.

Trzeba było aż intertekstualnego *boom*'u, żeby „kłopotliwy problem intencyjności” – jak to ujęła Janina Abramowska<sup>55</sup> – trafił do polskiej nauki o literaturze. Wśród badaczy polskich pierwszy bodaj (jeżeli nie liczyć studium Konrada Górskiego<sup>56</sup>) Michał Głowiński powiązał zagadnienie intertekstualności z kwestią intencji i ograniczył przestrzeń intertekstualną do odniesień przez autora zamierzonych, celowych, adresowanych do czytelnika jako element strukturalny utworu<sup>57</sup>. Bez nadmiernego entuzjazmu odniósł się do tej koncepcji Henryk Markiewicz, co wyraziło się w tezie, iż możliwość powzięcia przypuszczenia o tym, że relacja intertekstualna była zamierzona przez autora, nie jest równoznaczna z traktowaniem tego zamierzenia jako jej cechy koniecznej<sup>58</sup>. Propozycję Głowińskiego zaakceptowała natomiast Abramowska<sup>59</sup>, w kategoriach intencji ujmująca właściwe różnym epokom strategię intertekstualne. Restytucji skompromitowanego przez XX-wieczną metodologię pojęcia domagała się też Zofia Mitosek. W *Teoriach badań literackich* opowiedziała się: a) przeciw koncepcji globalnej intertekstualności, z założenia ignorującej intencję pisarza; b) za modelem ograniczonym, w którym gest odsyłania do cudzych tekstów ma walor zarazem poznawczy i etyczny<sup>60</sup>. Wśród badaczy polskich również Wojciech Tomasik wspomina w kontekście intertekstualności o intencji autora, traktując ją jako „ważny element definicji” powieści tendencyjnej, przekonywająco przez niego usytuowanej w obrębie tzw. intertekstualnych gatunków<sup>61</sup>.

Uznanie, iż w relacyjnej przestrzeni tekstu szczególna intensywność przysługuje odniesieniom intencjonalnym, uprawnia wniosek, że tzw. gatunki czy formy konstytutywnie intertekstualne są zarazem formami specyficznie intencjonalnymi<sup>62</sup>. Taka

<sup>55</sup> J. Abramowska, *Serie tematyczne*. W zb.: *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Red. J. Ziomek, J. Sławiński, W. Bolecki. Warszawa 1992, s. 56.

<sup>56</sup> K. Górski, *Aluzja literacka. Istota zjawiska i jego typologia*. W: *Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*. Lublin 1984. Pierwodruk w: „*Twórczość*” 1961, nr 8. Zob. też G. Hermerén, *Alusions and Intentions*. W zb.: *Intention and Interpretation*. Zdaniem Hermeréna, „to osoby czynią aluzje, nie teksty” (s. 216) – poprzez określone dyspozycje mające swoje wykładniki tekstowe (zob. s. 214–218).

<sup>57</sup> Głowiński, *op. cit.*

<sup>58</sup> H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*. W: *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*. Warszawa 1989, s. 211–212.

<sup>59</sup> Abramowska, *op. cit.*, s. 64, przypis 18.

<sup>60</sup> Z. Mitosek, *Intertekstualność*. W: *Teorie badań literackich*. Wyd. 3, rozszerzone. Warszawa 1995, s. 337.

<sup>61</sup> W. Tomasik, *Intertekstualność i tendencja*. W zb.: *Między tekstami*, s. 188.

<sup>62</sup> Nie twierdząc tym samym, że w takich kategoriach są one zawsze ujmowane. Intencja to przecież *terminus non gratus*. Piszący o tych gatunkach autorzy polscy na ogół skrętnie i czasem za wszelką cenę unikają posługiwania się nim. Trochę szerzej na ten temat zob. w moim artykule *Interpretator na rozdrożu, albo rozterki byłego antyintencjonalisty* (s. 124–127).

kwalifikacja przypomina o kłopotach z określeniem statusu i rodzaju oraz z inwentaryzacją jakichś wewnętrznych, im tylko właściwych, różnicujących wykładników parodystyczności czy pastiszowości – poza wiedzą o autorskiej intencji. Wyjaśnianie przynajmniej niektórych postaci parodii, pastiszu, satyry czy ironii<sup>63</sup> wymaga odwołania się do tego aspektu pragmatycznych koncepcji znaczenia, w którym nacisk kładziony jest na rolę intencji nadawcy. Tak czyni m.in. Linda Hutcheon, przypisując ironii jako strategii retorycznej rolę czynnika wspomagającego kluczowe dla parodii wyrażenie dystansu krytycznego, który oddziela ją od powtórzenia czy naśladowania innego rodzaju (np. od pastiszu), nie posiadającego takiego intencjonalnego nacechowania<sup>64</sup>. Na tym przekonaniu wspierają się też opinie o współkonstytutywnej, a przynajmniej regulatywnej, roli intencji dla wszelkich znaczeń niebezpośrednich. Stąd tylko krok dzieli niektórych, nawet ostrożnych, badaczy od uznania ważności tej kategorii dla poczynań interpretatora. Catherine Kerbrat-Orecchioni np. uogólnia wnioski dotyczące pierwotnie tylko ironii i stwierdza wręcz: „interpretować tekst to starać się zrekonstruować poprzez domysł semantyczno-pragmatyczną intencję, która kierowała kodowaniem [...]”<sup>65</sup>. Wyraźnie jednak podkreśla hipotetyczny walor takiej rekonstrukcji. Do hipotetycznych intencji hipotetycznego (implikowanego, postulowanego, idealnego) autora odsyła Daniel O. Nathan w rozprawie *Irony, Metaphor, and the Problem of Intention*, upatrując w tym ocalenie przed „słabościami rzeczywistego intencjonalizmu”<sup>66</sup>, reprezentowanego przez koncepcje Hirscha czy Juhla.

### Intencja a strukturalizm. Dekonstrukcjonizm

Wymienione tu orientacje badawcze miały największy bodaj udział w eksmitowaniu realnego twórcy, a wraz z nim jego rzeczywistych intencji semantycznych. Zrodzona w ich łonie doktryna „śmiercioautoryzmu [*death-of-author-ism*]”<sup>67</sup> zrobiła oszałamiającą karierę i wywołała ogromną dyskusję. W omówieniach kry-

<sup>63</sup> Za pragmatyczno-intertekstualną uznać można koncepcję ironii D. Sperbera i D. Wilson (op. cit.; *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*. Przetłumaczyła M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1).

<sup>64</sup> L. Hutcheon, *Defining parody. W: A Theory of Parody. The Teachings of Twentieth-Century Arts Forms*. New York and London 1985, s. 37 n. Zob. też jej wcześniejszy (1981 r.) artykuł: *Ironia, satyra, parodia – o ironii w użyciu pragmatycznym*. Przetłumaczyła K. Górską. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1.

<sup>65</sup> K. Kerbrat-Orecchioni, *Ironia jako trop*. Przetłumaczyła M. Dramińska-Joczowa. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1, s. 297.

<sup>66</sup> D. O. Nathan, *Irony, Metaphor, and the Problem of Intention*. W zb.: *Intention and Interpretation*, s. 200.

<sup>67</sup> Taką nazwę ukuł dla niej G. Levinson (*Intention and Interpretation. A Last Look*. W zb.: jw., s. 240). Pochodzi ona oczywiście od, pełniącego już funkcję toposu, tytułu słynnego eseju R. Barthes'a *La Mort de l'auteur* („Manteia” 1968. Pierwodruk: *The Death of the Author*. „Aspen Magazine” 1967. Przetłumaczył M. P. Markowski: *Śmierć autora*. „Teksty Drugie” 1999, z. 1/2). Por. trochę wcześniejszy, strukturalistyczny artykuł R. Barthes'a: *Krytyka i prawda*. (Przetłumaczyła W. Błosińska. W antologii: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 2 (1972)), gdzie wyzwolenie dzieła „od ograniczeń intencji” pojmowane jest jako warunek jego przetrwania. Traktowanie wszelkich orientacji strukturalnych jako zdecydowanie antyintencyjnego (antyautorskiego) monolitu byłoby oczywiście błędem. Nie mieści się w takiej charakterystyce np. J. Mukařovskiego koncepcja „gestu semantycznego”.



tycznych przypominano o próbach ocalenia przynajmniej ułamka autorskiego autorytetu, podejmowanych głównie w kręgu strukturalno-komunikacyjnym. Przedstawienie chociażby podstawowych wątków dyskusji związanej z problemem „śmierci autora”<sup>68</sup> wykraczałoby poza wątek główny moich rozważań.

Na jedną tylko kwestię wypada tu zwrócić uwagę. Zarówno wśród tzw. intencjonalistów, jak i wśród ich teoretycznych czy ideologicznych przeciwników rozpowszechnił się pogląd o skrajnym antyintencjonalizmie, jaki rzekomo głosi Jacques Derrida. Dla pierwszych jest to jeszcze jeden powód, by odrzucić dekonstrukcję i dekonstrukcjonizm; dla drugich – możliwość wykorzystania filozoficznego prestiżu jakoby przydanego przez Derridę ich racjom. Z jego pism, jak twierdzi np. Searle, musimy wywnioskować, że intencjonalności „całkowicie brak w komunikacji pisemnej”<sup>69</sup>. W ten sposób lekceważy się nie tylko to, co można znaleźć w owych pismach, ale też dotyczące tej kwestii oświadczenia i sprostowania Derridy. Problem nie polega bowiem na jednoznacznym unieważnieniu roli intencji w dyskursie czytanych przezeń autorów. Przeciwnie, jej deklaratywne działanie jest postrzegane – niekiedy arbitralnie – jako niezwykle silne i konieczne. Jednakże jest ono zawsze „przekraczane”.

Zdaniem Derridy [...] intencję można uważać za szczególny wytwór czy efekt tekstualny, wyosobniony przez krytyczne odczytania, efekt, poza który tekst zawsze jednak wykracza. Intencja [...] to nie jest coś uprzedniego wobec tekstu, co decyduje o jego znaczeniu, lecz ważna organizująca struktura wskazana przez odczytania odróżniające jawną linię rozumowania od innej, utajonej, która ją obala<sup>70</sup>.

Ta „organizująca struktura” nigdy nie może być rozumiana jako idealnie homogeniczna z tym, co zostało napisane, co wymyka się jej nakazom. Nie może być rozumiana jako *telos* bądź własność transcendentnej podmiotowości. Chodzi tu zatem przede wszystkim o zagadnienie „perspektywy” czy „usytuowania” intencji w procesie sygnifikacji, a nie o jej bezkonfliktowe „odwołanie”. Intencja musi być odzyskana, bo to właśnie ona jest przedmiotem dekonstrukcji<sup>71</sup>.

Według Seána Burke’a taki model „usytuowania” pojęcia intencji, w którym tekst wykracza poza nią – ponieważ znaczy on to, co nie mogło się w nim znaleźć na mocy autorskiego projektu – w dyskursie Derridy odnosi się tylko do pisarzy „metafizycznych”: Platona, Rousseau i Hegla. Czytając „kontrmetafizyków”: Nietzschego, Heideggera i Levinasa, Derrida usiłuje bowiem wykazać, że rządzące

<sup>68</sup> Zob. m.in.: S. Sawicki: *Między autorem a podmiotem mówiącym*. W: *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*. Warszawa 1981; *O sytuacji w metodologii badań literackich*. „Ruch Literacki” 1993, nr 6. – *Autor i jego wcielenia. Szkice o roli autora w literaturze*. Red. E. Kuźma, M. Lalak. Szczecin 1991. – *Z problemów podmiotowości w literaturze polskiej XX wieku*. Red. M. Lalak. Szczecin 1993. – *Ja, Autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*. Red. D. Śnieżko. Warszawa 1996. – *Kryzys i przełom. Studia z teorii i historii literatury*. Red. M. Lubelska, A. Łebkowska. Kraków 1994. – „Teksty Drugie” 1994, nr 2. Zob. też S. Burke, *The Death and Return of the Author. Criticism and Subjectivity in Barthes, Foucault and Derrida*. Edinburgh 1993. – M. Courturier, *La Figure de l’auteur*. Paris 1995. O zawłaszczeniu politycznego słownika w wypowiedziach o problemie autorstwa i jego ideologicznych uwikłaniach zob. P. Lamarque, *The Death of the Author: An Analytical Autopsy*. „British Journal of Aesthetics” 1990, nr 4.

<sup>69</sup> J. R. Searle, *Reiterating the Differences: A Reply to Derrida*. „Glyph” 1 (1977), s. 201.

<sup>70</sup> J. Culler, *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań literackich*. Przełożyła M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 264.

<sup>71</sup> Zob. Burke, *op. cit.*, s. 140–141.

ich tekstami intencje wykraczają poza te teksty, że można w nich znaleźć miejsca, w których Nietzsche jest niedostatecznie nietzscheański, Heidegger heideggerowski, a Lévinas – lévinasowski. Burke stwierdza:

jego [tj. Derridy] sposób postępowania jest tutaj klasycznie intencjonalistyczny, co wyraża się w tym, że [...] proponuje on rekonstrukcję pierwotnej intencji w opozycji do redukcyjnych konstrukcji tworzonych ponad nią przez tradycję krytyczną<sup>72</sup>.

Tego pierwszego jedynie modelu dotyczyć może podobieństwo do ujęcia Ricoeura, na które zwrócił uwagę Ryszard Nycz wspominając o miejscu intencji w Derridowskim projekcie lektury<sup>73</sup>. W istocie, to przede wszystkim z nazwiskiem Ricoeura kojarzy się znana formuła o przekroczeniu intencji przez sens<sup>74</sup>. W rozprawie pt. *Egzegeza i hermeneutyka* uznaniu autora za jedną z funkcji tekstu towarzyszy jednak deklaracja, iż nie znaczy to, że:

należy zrezygnować z wykrycia intencji danego autora; jeśli o mnie chodzi, nie zdołałbym pojąć tego, czym mógłby być jakiś tekst bez autora, tekst, który nie byłby napisany przez kogoś<sup>75</sup>.

Gdyby przyjąć punkt widzenia Burke'a, który ostatecznie określa stanowisko Derridy jako „interesujący kompromis” między perspektywą intencjonalistyczną a antyintencjonalistyczną, trzeba by uznać za tak samo pojednawcze stanowisko Ricoeura. Derrida może być uważany za antyintencjonalistę tylko w nierygorystycznym rozumieniu, odnoszącym się do praktyki czytania programowo zwróconej przeciw autorskim deklaracjom. Burke motywuje swoją propozycję wskazując na wyraźną różnicę między Derridowskim ujęciem problemu a tezami ekstremistów po obu stronach sporu, którzy albo stwierdzają całkowitą bezużyteczność intencji, albo „utożsamiają ją z całością tekstualnych efektów (jak to czyni wielu neopragmatystów)”<sup>76</sup>.

## Intencja a Nowy Pragmatyzm („backlash” 4 – pozorny)

Jak zauważa Richard Shusterman:

Do tego, by uznać je za pragmatyczne, roszczą sobie ostatnio prawo trzy różne i wpływowe teorie interpretacji. Teoria Knappa i Michaela jest nieugięcie intencjonalistyczna i ograniczona autorsko, teoria Richarda Rorty'ego przeciwnie – kładzie nacisk na wytwarzanie nieautorskich odczytań. Trzecia, rozwinięta przez Stanleya Fisha, zarówno autora, jak i czytelnika podporządkowuje (unieważniając) pojęciu interpretacyjnej wspólnoty jako autorytetowi określającemu właściwe znaczenie tekstu<sup>77</sup>.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 143. Zob. też s. 143–146 i cały rozdz. *Misread Intentions* oraz rozdz. *Conclusion: Critic and Author*. Burke omawia również stanowisko, jakie wobec kategorii intencji zajmuje P. de Man (s. 163–164; 195–196). Antyintencjonalizm (niejednoznaczny) de Mana zyskał, zdaniem wielu badaczy, fatalne uzasadnienie po ukazaniu się słynnego artykułu *Yale Scholar's Articles in Nazi Paper* („New York Times” 1987). Zob. prolog do książki Burke'a (*op. cit.*). Zob. też M. Korzeniewicz, *Doktryna i szarlataneria*. „Teksty Drugie” 1993, nr 1.

<sup>73</sup> R. Nycz, *Teoria interpretacji: problem pluralizmu*. W: *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Warszawa 1993, s. 91.

<sup>74</sup> Zob. P. Ricoeur, *Zdarzenie i sens wypowiedzi*. W: *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*. Warszawa 1985, s. 323 (tłum. E. Bińkowska).

<sup>75</sup> P. Ricoeur, *Egzegeza i hermeneutyka*. W: *op. cit.*, s. 334 (tłum. S. Cichowicz).

<sup>76</sup> Burke, *op. cit.*, s. 142.

<sup>77</sup> R. Shusterman, *Interpreting with Pragmatist Intentions*. W zb.: *Intention and Interpretation*, s. 167.

Antyteoretyczna teoria Knappa i Michaela jest w pewnym sensie intencjonalistyczna, skoro głoszą oni, że nie istnieją znaczenia bezintencjonalne. Ów sprzeciw wobec teorii interpretacji odnosi się jednak zarówno do tych spośród nich, które kryteriów prawomocności interpretacyjnych konkluzji upatrują w ich zgodności z autorskimi intencjami, jak i do tych, które w niedostępności intencji widzą argument na korzyść tezy, iż nie ma prawomocnych interpretacji. Sztandarowy intencjonalizm znalazł tutaj ostatecznie paradoksalnie antyintencjonalne zwieńczenie.

To tekst znaczy, i to, co jego autor zamierzał, aby znaczył, jest identyczne i ta identyczność odziera intencje z jakichkolwiek teoretycznych korzyści.

Pojęcie intencji jest niepotrzebne jako przewodnik wiodący do praktyki.

Idea intencji jest nieprzydatna, ponieważ nie pomaga w dokonaniu wyboru między procedurami krytycznymi<sup>78</sup>.

Idea intencji jest teoretycznie, praktycznie i metodologicznie nieprzydatna, ponieważ według Knappa i Michaela nie ma żadnego rozdziewu między znaczeniem autorskim a znaczeniem tekstu, znaczeniem mówiącego a znaczeniem lingwistycznym, znaczeniem *in abstracto* a znaczeniem *in concreto*, przy których istnieniu upierają się, dyskutując z nimi, Rorty, Hirsch i Juhl<sup>79</sup>. Słownik to dla autorów *Against Theory* tylko indeks c z ę s t y c h użyć słów w poszczególnych aktach mowy, a nie matryca abstrakcyjnych przedintencjonalnych możliwości. Ewentualne znaczenia zdań mogą być rozumiane jedynie jako sprawozdania na temat tego, co mówiący językiem „J” c z ę s t o mają na myśli przy ich wypowiedzianiu. Nie ma zatem również ani stabilnych znaczeń tekstów pojmowanych jako abstrakcyjne „publiczne obiekty”, ani znaczeń zmieniających się w zależności od sytuacji czytającego. Ostatecznie „interpretator, który lekceważy intencje autora, nie interpretuje tego samego tekstu, tylko wytwarza nowy”<sup>80</sup>. Ten ostatni fragment Knapp i Michaela odnoszą do Gadamerowskiej doktryny aplikacji, której zakwestionowanie jest dla nich wystarczającą podstawą do kończącego rozważania orzeczenia, iż fundamentalny „problem hermeneutyki polega na tym, że nie istnieje żaden fundamentalny problem hermeneutyki”<sup>81</sup>. George M. Wilson natomiast, po dokonaniu precyzyjnej analizy aksjomatycznych tez powtarzanych przez badaczy, konkluduje: „Esej Knappa i Michaela pomimo radykalnego charakteru jego retoryki pozostawia wszystko, łącznie z teorią, takim, jakim było przedtem”<sup>82</sup>.

Niedostateczna argumentacja to zarzut, który Wilson stawia również Stanleyowi Fishowi, podtrzymującemu w zasadzie znaną opinię o nieistnieniu „stabilnych”, „abstrakcyjnych”, „prostych i oczywistych” literalnych znaczeń, które jako uprzednie wobec interpretacji mogłyby ją ograniczać. A ponieważ – zdaniem Fisha – nie można czytać bez przekonania, że ma się do czynienia z tekstem wytworzonym przez istotę intencjonalną, i nie sposób przyjąć, że wypowiedź by-

<sup>78</sup> Knapp, Michaels, *Against Theory*. W zb.: *Against Theory*, s. 19, 101, 104.

<sup>79</sup> R. Rorty, *Philosophy without Principles*. W zb.: jw., s. 133–134. Zob. też E. D. Hirsch, *Against Theory?* W zb.: jw.

<sup>80</sup> Knapp, Michaels, *The Impossibility of Intentionless Meaning*, s. 63.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> G. M. Wilson, *Again, Theory: On Speaker's Meaning, Linguistic Meaning, and the Meaning of a Text*. „Critical Inquiry” 1992 (Autumn), s. 185. Zob. też A. R. Mele, P. Livingston, *Intentions and Interpretations*. „Modern Language Notes” t. 107 (1992), nr 5 (December), s. 934–936.

łaby znacząca niezależnie od czyjejś intencji, interpretator musi ją „dostarczyć” albo skonstruować. Intencje autorów zatem są konstrukcjami czytelników i „tym samym nie mogą służyć [...] jako sprawdzian działalności interpretacyjnej”<sup>83</sup>. Fishowski antyrealizm czy konstruktywizm dobitnie wyraża znana formuła zawarta w *Is There a Text in this Class?*:

Interpretacja jest źródłem tekstów, faktów, autorów i intencji. Albo mówiąc inaczej: elementy, które były niegdyś postrzegane jako rywalizujące o prawo do ograniczenia interpretacji (tekst, czytelnik, autor), są teraz wszystkie postrzegane jako wytwory interpretacji<sup>84</sup>.

Zaproponowany do lektury tekst pozostanie tym samym tekstem dla wszystkich zgromadzonych w szkolnej sali czytelników tylko wtedy, gdy przyjmą oni tę samą „strategię interpretacyjną”, tworząc w ten sposób przygodną „wspólnotę interpretacyjną”.

Zasadnicze różnice między tymi poglądami a poglądami autorów *Against Theory* zaciera fakt, że dla nich wszystkich wnioskowanie o intencjach na podstawie tekstu byłoby tylko „nieinteresującą tautologią”. Niektóre racje kierowane przeciw koncepcji Fisha dotyczą też intencjonalistycznego realizmu Knappa i Michaela. Chodzi tu przede wszystkim o przekonanie, stanowiące zresztą podstawowy argument antyintencjonalistyczny, że teksty mogą być znaczące na mocy określonych konwencji, a więc niezależnie od rzeczywistych czy przypisanych im czyichkolwiek intencji semantycznych. Najczęściej wymyśla się tu, mniej lub bardziej fantastyczne, przykłady takich tekstów (napisów), które powstały w wyniku pomyłki czy przejęzyczenia albo na pewno nie zostały wytworzone przez istotę intencjonalną. Może to być mała przez przypadek wystukująca coś sensownego na maszynie; komputer, w którym generator liczb losowych zamieniono na generator liter losowych, wykrztuszający z siebie po wielu latach dokładny duplikat *Medei*; jakiś zbiór znaków pozostawiony na nadmorskim piasku po odpływie albo wyryty na skale przez erozję, układający się cudownie w tekst wiersza (nie wiadomo tylko, dlaczego musi to być zawsze wiersz Wordswortha).

Jak widać, badacze, których poglądy zaledwie tu zasygnalizowałam, zmieniają nieco, inaczej rozkładając akcenty, utrwaloną konfigurację ról w pro- i antyintencjonalnym sporze.

Z zaproponowanego przeze mnie pobieżnego przeglądu stanowisk, zajmowanych w owym sporze przez różne orientacje badawcze, wyłania się, mam nadzieję, zarys podstawowych problemów, wokół których jest on skoncentrowany. Problemem głównym, choć, wydawałoby się, pozornym, a więc najłatwiejszym do wyeliminowania, są tu nieporozumienia wynikłe z faktu różnych kategoryzacji pojęcia intencji, a co za tym idzie – różnych znaczeń, w jakich stosowany jest termin „intencja”. Byłaby to zatem kwestia jej rodzaju i natury. Z rodzajami wiążą się m.in. zagadnienia statusu ontycznego, wewnątrztekstowego albo przedtekstowego usytuowania, tekstowego albo mentalnego charakteru intencji.

<sup>83</sup> S. Fish, *Doing What Comes Naturally: Change, Rhetoric, and the Practice of Theory in Literary and Legal Studies*. Durham 1989, s. 296, ponadto s. 99–100, 291, 295. Zob. też Mele, Livingston, *op. cit.*, s. 933–937.

<sup>84</sup> S. Fish, *Is There a Text in this Class? W: The Authority of Interpretive Communities*. Cambridge 1980, s. 16–17.

Mówiąc o naturze mam na myśli pytanie o to, czy intencyjność trzeba wiązać tylko z działaniami świadomymi i czysto racjonalnymi, czy również z nieświadomymi i nieświadomymi.

Od sposobu rozwiązania tych wszystkich kwestii zależy, w największej mierze, stanowisko dotyczące roli intencji autorskiej – jest to kolejny problem – w wyznaczaniu ogólnego charakteru i/lub znaczenia tekstu oraz powodów, dla których się ją akceptuje lub odrzuca. Tak więc np., jeżeli intencję rozumie się wyłącznie jako stan mentalny, odrzucenie może być konsekwencją przeświadczeń o jej niedostępności albo w każdej wypowiedzi, albo tylko w wypowiedzi pisanej. Jeżeli przyjmie się inne kategoryzacje, z zakresu znaczącego działania intencji autorskiej mogą być wyłączone wypowiedzi literackie w odróżnieniu od użytkowych. W każdym przypadku rzecz dotyczy ewentualnych wewnątrztekstowych wykładników intencji i procedur docierania do niej. Założeniu o jej niedostępności towarzyszy nierzadko jawne lub utajone normatywne przeświadczenie, że znaczenia, które daje się obecnie wyczytać z tekstu powstałego w przeszłości, lub raczej aktualnie „wczytać” w ów tekst, mają zdecydowanie większą wartość (są „lepsze”, „głębsze”, „bogatsze”) niż te przypisane mu przez autora – z reguły nieatrakcyjne dla współczesnego odbiorcy, co paradoksalnie świadczyłoby na korzyść tezy, że znaczenia autorskie są jednak dostępne. Zarówno akceptacja, jak i odrzucenie roli intencji w odkrywaniu semantyki tekstu są jednak motywowane najczęściej (nie zawsze *explicite*) ograniczaniem pluralizmu interpretacyjnego. Dla jednych ta represyjna funkcja intencji jest dobra, dla innych zła. Na ile odrzucanie samoograniczeń wiążących się z pojęciem intencji autorskiej wynika rzeczywiście z teorii, na ile z preferencji wartości, na ile ze względów pragmatycznych i dotyczących społecznej praktyki wykonywania zawodu – nie sposób tutaj rozstrzygnąć.

Bardziej szczegółowy, lecz chyba uważany za esencjalny, skoro skupia uwagę tak wielu badaczy, jest problem tożsamości lub nietożsamości „znaczenia mówiącego” czy „znaczenia autorskiego” (intendowanego przez autora przy różnym udziale świadomości) i „znaczenia tekstowego”. Może być ono pojmowane np. jako stale relatywizowane kontekstualnie – historycznie i społecznie, a więc zawsze potencjalne, albo jako ustabilizowane zgodnie z publicznymi normami i konwencjami językowymi czasów powstania tekstu.

Konsekwencją oczywistych trudności w uzgodnieniu poglądów na wskazane tu kwestie jest dość bezceremonialne szafowanie etykietkami intencjonalizmu czy antyintencjonalizmu. Z niektórych opinii na temat relacji między intencją a interpretacją tekstu literackiego wynika np., że (prawie) wszyscy jesteśmy intencjonalistami.

### O rodzajach oraz naturze intencji i intencjonalizmów

Lektura rozpraw poświęconych problematyce interpretacji, a w związku z tym roli, jaką może w niej odgrywać wiedza o autorskiej intencji, przekonuje, iż warto zwrócić uwagę także na ich retorykę. Za jeden z jej istotnych elementów uznać można dość niefrasobliwe posługiwanie się nazwą „intencja”. W ten sposób presuponuje się, że treść i zakres tej nazwy są same przez się oczywiste, określone i zrozumiałe, co bywa wykorzystywane w funkcji wartościującej (dyskredytującej

punkt widzenia adwersarza). Ciekawe, że takiej praktyce często towarzyszą drobiazgowo analizy dotyczące np. różnych możliwych wykładni i kontekstów użycia takich pojęć, jak: znaczenie słowa, zdania, tekstu, wypowiedzi, znaczenie mówiącego (i/lub autora) czy słuchającego (i/lub czytelnika), oraz rozróżnień między nimi. Wydaje się, że podobna analiza przydałaby się pojęciu intencji. Konteksty, w jakich ów termin się pojawia, świadczą o tym, że nie zawsze i nie wszędzie (nawet w rozprawach tego samego autora czy w jednej jego rozprawie; dotyczy to również piszącej te słowa) jest on odnoszony do tego samego przedmiotu. Niektórzy badacze wprost taki stan rzeczy deklarują. Dlatego za uprawnione uznać można, jak przypuszczam, mówienie nie tylko o różnych rozumieniach nazwy „intencja”, ale też o różnych rodzajach intencji.

### Rodzaje intencji

W sensie najbardziej podstawowym intencja (łac. „*intentio*” – ‘natężenie, zamierzenie’) to: „skierowanie umysłu ku czemuś (charakteryzujące także akty niepoznawcze, np. dążenie, tworzenie), racja jakiegoś działania, nie osiągnięty jeszcze cel jakiegoś dążenia”<sup>85</sup>. Potocznie intencję utożsamia się z celem, zamiarem, pragnieniem. Tak rozumiana intencja to jeden z głównych przedmiotów ataków antyintencjonalistów. Rozumienie to uwzględnione jest w pragmatycznych koncepcjach znaczenia, z tym, że w niektórych z nich można zaobserwować pewne przesunięcie z wymiaru wolicjonalnego do wymiaru spełnienia – z: „*X* chce wypowiadając *W* powiedzieć *N*”, do: „*X* wypowiadając *W* ma na myśli *N* i daje to do zrozumienia”. To, co *X* ma na myśli, jest prostą funkcją tego, co *X* mówi, gdy stosuje się do odpowiednich reguł systemowych, oraz funkcją implikacji (i inferencji) semantycznych i pragmatycznych w innych przypadkach. Tutaj intencja to treść pomyślana równoczesna i równoznaczna z treścią konwencjonalnie i niekonwencjonalnie wypowiedzianą. W odróżnieniu od pierwszej – w i r t u a l n e j<sup>86</sup> – można ją nazwać intencją a k t u a l n ą. Intencja wirtualna dopuszcza możliwość różnicy między tym, co *X* chce powiedzieć (ma na myśli), a tym, co faktycznie mówi. Aktualna – zrównuje poziom myśli i wypowiedzi.

Na gruncie literaturoznawczym – intencji wirtualnej odpowiadałoby więc m.in. wielokrotnie i często bezrefleksyjnie wyśmiewane pytanie: „co autor chciał tu przez to powiedzieć?”, albo: „co autor chciał powiedzieć?” Intencji aktualnej zaś można by przyporządkować pytanie: „co autor miał na myśli wypowiadając coś?” (a to też pociąga za sobą określone, nie zawsze szczęśliwe konsekwencje), lub: „co w istocie (naprawdę) tu przez to powiedział?” Owo „w istocie” czy „naprawdę” musiałyby, przy takim ujęciu, pozostawać w jakiegoś rodzaju niezgodności z literalnym sensem wypowiedzi. W tym miejscu pojawia się problem nie istniejący dla dogmatyka, ale dla sceptycznego czy krytycznego intencjonalisty, za jakiego się uważam, podstawowy. J a k z a s y p a ć lub choćby p r z y s y p a ć

<sup>85</sup> *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*. Opracowali A. Podsiad, Z. Więckowski. Wprowadzenie A. Podsiad. Warszawa 1985, s. 162. Nie uwzględniam tu fenomenologicznego rozumienia intencji, ponieważ nikt – poza Hirschem – nie wykorzystuje go w okołointencjonalnych dyskusjach.

<sup>86</sup> Wirtualność to nie to samo co czysta potencjalność, to cecha tego, co istnieje jako „możność czynna”, bliska aktualizacji. Zob. *ibidem*, s. 228, 420.

„ontologiczną szczelinę” (dla dogmatyka z przeciwnej strony jest to „ontologiczna przepaść”) między tekstem a tym, co zamierzył czy miał na myśli autor tego tekstu?

Konieczne wydaje się zatem podjęcie próby uwolnienia wprowadzonych tu pojęć od konotacji mentalistycznych czy psychologicznych przez skierowanie uwagi na tekstową postać oznaczanych nimi zjawisk. Dopiero to umożliwi zastąpienie kategorii „znaczenia mówiącego” (właściwej dla wypowiedzi ustnej) kategorią „znaczenia autorskiego”<sup>87</sup>. Wydaje się to dość oczywiste w odniesieniu do aktualnej intencji autora, która nie jest wszak czymś wobec tekstu zewnętrznym ani uprzednim (bo chodzi tu o intencje operacyjne, przejawiające się w tekście i poprzez tekst, tekstualnie ugruntowane), ale staje się nieoczywiste w przypadku wirtualnej, bliższej rozpowszechnionemu rozumieniu intencji jako celu, zamysłu czy zamiaru.

Jednak i ona objawia się przecież w postaci „utekstowanej” (deklarowanej) w różnego rodzaju, mniej lub bardziej bezpośrednich, auto-meta-wypowiedziach. Nie traktowałabym ich jedynie w kategoriach zamiaru, zgodnie z niemal powszechną wśród badaczy skłonnością do przypisywania wszelkim zewnątrztekstowym autokomentarzom efektów mistyfikatorskich oraz asumpcją o niezdolności pisarzy do dystansowania się wobec własnego dzieła, oddzielenia tego, co chciało się w nim powiedzieć (intencja wirtualna), od tego, co się powiedziało. W większości wypowiedzi tego typu autor stara się przecież wyłożyć w trybie dyskursywnym intencje wpisane w tekst, zaktualizowane w nim. Czyni tak już to z obawy, że zostaną one niezauważone, niezrozumiane albo wręcz pogwałcone, już to (np. w przedmowach do reedycji utworu) na podstawie wiedzy, że tak właśnie się stało. Jedynym przeto miejscem, w którym ujawniają się intencje czysto wirtualne, są komentarze do dzieł planowanych lub nieukończonych oraz dyskursy o charakterze programowym<sup>88</sup>. Można tu również uwzględnić to, co na gruncie krytyki genetycznej określane jest mianem przedtekstu („*avant-texte*”)<sup>89</sup>.

Nie tylko wszakże w tym wymiarze intencja wirtualna może znaleźć się w polu uwagi badacza literatury. Wracam teraz do problemu intertekstualno-intencjonalnych gatunków i wszelkich form wypowiedzi nie wprost. W nich właśnie wyróżniające je atrybuty mogą realizować się w odbiorze niejako przez aktualizację wirtualności albo też przez presuponowaną wiedzę o wirtualnej (zamierzonej) celowości semantycznej, jak np. w przypadku tropów.

Autorska intencja aktualna wskazuje w gruncie rzeczy na to, co badacze ob-stający przy „fikcji znaczenia” wolnego od zniekształcających interwencji odbiorczych nazywają intencją znaczeniową samego tekstu czy wręcz (prawdziwym, faktycznym) znaczeniem tekstu. To właśnie owo będące funkcją tekstu znaczenie

<sup>87</sup> Zob. Ricoeur, *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*, s. 102–103.

<sup>88</sup> Zob. podstawową bibliografię przedmiotu w: D. Szajnert, *Poetyka autokomentarza? W zb.: Poetyka bez granic*. Red. W. Bolecki, W. Tomasik. Warszawa 1995.

<sup>89</sup> Zob. S. Jaworski: *Krytyka genetyczna we Francji*. W zb.: *Kryzys i przełom; Piszę, więc jestem*. Kraków 1993. – Z. Mitosek, *Krytyka genetyczna*. W: *Teorie badań literackich*. W kręgu tego kierunku powstają, zdaniem Mitosek (*Intertekstualność*, s. 339), koncepcje mogące – podobnie jak niektóre odłamy intertekstualizmu – ocalić „kategorie zamiaru autorskiego, intencji twórczej, śladów tworzenia”.

– rekonstruowane wyjściowo na podstawie wykładników wewnętrznych, które wyznaczają i ograniczają zewnętrzny kontekst interpretacji – miało być w pewnych granicach intersubiektywnie dostępne i sprawdzalne. Ograniczenia dotyczą przede wszystkim zakresu mediatyzacji intertekstualnej, która powinna zapewnić prawomocność (czy choćby, jak to się dzisiaj zwykło mówić, „lokalne uprawomocnienie”) hipotezom interpretacyjnym<sup>90</sup>. Dane intra- i ekstratekstualne służące odsłanianiu, w ten sposób ujmowanego, znaczenia tekstu i znaczenia autorskiego są takie same bądź zakresowo bardzo sobie bliskie<sup>91</sup>. Odnosiłoby się to m.in. do rozumienia tego tekstu zgodnie z językowymi oraz literackimi normami i konwencjami czasów jego powstania czy do zwyczajnych procedur sytuowania go w ramach korpusu wypowiedzi autora<sup>92</sup>.

Rzecz nie sprowadza się jednak tylko do terminologii, bo gdyby tak było, wyrażenie „intencja tekstu” można by potraktować jako niewinną metonimię i wpisać w ogólną formułę retoryczności wypowiedzi teoretycznych. Mamy tu raczej do czynienia z hipostazą<sup>93</sup>. Skoro każda wypowiedź, a więc również literacka, presuponuje pragmatycznie istnienie swego nadawcy, przyjmuję, że „intencjonalność tekstu” nie może być rozpatrywana w oderwaniu od odpowiedzialnego za ten tekst podmiotu.

Zastrzeżenia moje dotyczą również kategorii *intentio operis* czy intencji „autora modelowego”, lansowanej przez Umberta Eco<sup>94</sup>. Jej uzasadnienie bliskie jest wykładni, jaką William Tolhurst zaproponował dla, szeroko komentowanego, intencjonalizmu hipotetycznego, opartego na rozróżnieniu autorskich intencji r z e c z y w i s t y c h i h i p o t e t y c z n y c h. Z niejasnego wywodu Tolhursta<sup>95</sup> wynika – zdaniem Jerrolda Levinsona – że znaczenie wypowiedzi to logicznie różna od znaczenia nadawcy, ale związana z nim konceptualnie, hipotetyczna intencja

<sup>90</sup> Próbę intertekstualno-intencjonalnej interpretacji utworu literackiego podjęłam w eseju „*Kukulczę jajo z myśli przodków? O „Noli me tangere” Urszuli Koziół*” (Łódź 1995).

<sup>91</sup> Kryteria oceny trafności ich rekonstrukcji zaproponowali – oprócz Hirscha i wielu innych badaczy – U. Eco (*Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*. Przełożył P. Salwa. Warszawa 1994; *Nadinterpretowanie tekstów; Pomiedzy autorem a tekstem*. W: U. Eco oraz R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*. Red. S. Collini. Przełożył T. Bieroń. Kraków 1996) oraz H. Markiewicz (*O falsyfikowaniu interpretacji literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1).

<sup>92</sup> Protesty przeciw „tezie tożsamościowej”, zrównującej znaczenie autorskie i znaczenie tekstu, miały swoje źródło przede wszystkim w manipulowaniu tezami Hirscha, który zresztą sam dostarczył pewnych przesłanek do takich działań. Zob. G. Dickie i W. K. Wilson, *The Intentional Fallacy: Defending Beardsley*. „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 53 (1995), nr 3 (Summer), s. 68. O niewystarczalności publicznych konwencji językowych, na które powoływał się Hirsch (lekceważąc pragmatyczne uwarunkowania wypowiedzi), pisał Juhl (*op. cit.*, s. 17) twierdząc, że jeśli zgodnie z owymi konwencjami zdanie *s* („sentence”) w dziele literackim może znaczyć zarówno *p*, jak i *q*, to *s* znaczy *p*, gdy autor zamierzył, że *s* znaczy *p*.

<sup>93</sup> Zob. Ricoeur, *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*, s. 103.

<sup>94</sup> U. Eco: *Interpretacja i historia*. W: *Interpretacja i nadinterpretacja; Pomiedzy autorem i tekstem*. W: jw.; *Lector in fabula*. Zob. próbę unieważnienia tej kategorii: Z. Bauman, *Nad granicami anarchizmu interpretacyjnego*. „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 42. Zob. też S. Morawski, *O zdradliwej swobodzie interpretacji*. Jw., s. 54–55.

<sup>95</sup> W. Tolhurst, *On What A Text Is and How It Means*. „British Journal of Aesthetics” 19 (1979), s. 11. Zob. krytykę tego stanowiska jako zamaskowanego intencjonalizmu rzeczywistego: Dickie, Wilson, *op. cit.*, s. 243–245.



aktualna zrekonstruowana przez członka publiczności zamierzonej („*intended*”) przez autora. Pojęcie to implikuje powstanie błędnego koła w rozumowaniu. Uwaga ta dotyczy też, w pewnej mierze, modelowego czytelnika z koncepcji Eca. Koncept hipotetycznych intencji autorskich oddala zapewne straszną wizję interpretatorów organizujących – w celu dotarcia do intencji rzeczywistych – seanse spirytystyczne<sup>96</sup>, a zarazem utrzymuje ważność autorskiego kontekstu dla praktyki interpretacyjnej<sup>97</sup>. Wydaje się, iż wyrażenie „intencja hipotetyczna” może spełniać wyłącznie rolę ornamentacyjno-asekuracyjną, ponieważ paradoksalnie daje ono gwarancję dostępności również temu, co niedostępne. Hipotetyczność wszystkich konstrukcji interpretacyjnych jest tak oczywista, że nie wymaga już chyba specjalnych deklaracji nazewniczych.

Największy walor porządkujący w sporze między intencjonalistami a antyintencjonalistami ma niewątpliwie rozróżnienie *semantycznych i kategoryalnych* intencji autora. Niektórzy spośród badaczy, zajmujących w tym sporze stanowisko zdecydowanie antyintencjonalistyczne w odniesieniu do heurystycznej roli rzeczywistych intencji semantycznych, skłonni są uznać, że brak respektu dla pewnych intencji kategoryalnych uniemożliwia jakikolwiek kontakt odbiorców z dziełami sztuki – od ich identyfikacji estetycznej (jako dzieł sztuki właśnie) poczynając. Dzieła sztuki są wedle owych intencji „kategoryzowane” rodzajowo, gatunkowo<sup>98</sup>, pod względem prądów, stylów, konwencji, poetyk *etc.* Myślę, że mianem intencji kategoryalnej należałoby nazwać ten trudny do określenia, tajemniczy – „*pe w i e n* (albo jeden) rodzaj intencji” z rozpraw Searle’a, Hermeréna, Beardsleya, Eaton czy „orientację” z koncepcji Ryan. To na intencji kategoryalnej, a nie na semantycznej, ufundowana jest fikcjonalność jednych tekstów i niefikcjonalność innych, to rozpoznanie tej intencji warunkuje zrozumienie tropu w całej jego złożoności. Intencja kategoryalna tworzy zatem nieodzowną ramę dla intencji semantycznej.

Z teoretycznego punktu widzenia wydawać się może, że ten typ intencji powinien być postrzegany jako zewnętrzny wobec tekstu, czyli w przyjętej tu terminologii – wirtualny. Ważnym źródłem danych o intencjach kategoryalnych, stanowiących swego rodzaju dyrektywę odbioru, są parateksty; zwłaszcza tytuły i podtytuły określające konwencję gatunkową, informujące nas np., że oto mamy do czynienia z powieścią czy parodią<sup>99</sup>. Z owych paratekstów przede wszystkim czerpiemy informacje o fikcjonalnym statusie wypowiedzi. Dodatkowo o intencjach tego rodzaju powiadamiać nas może instytucjonalna oprawa, w jakiej prezento-

<sup>96</sup> Ostatnio w rozprawach okołointencjonalnych pojawiają się też zaawansowani technologicznie „Obcy”, którzy potrafią wczytać się w myśli autorów (również nieżyjących) i „zczytać” je za pomocą specjalnego skanera.

<sup>97</sup> Zob. Levinson, *op. cit.*, s. 223–231.

<sup>98</sup> Zob. instruktażowy – ze względu na ukazanie ważnych konsekwencji prawidłowego rozpoznania podstawowej autorskiej intencji kategoryalnej – artykuł H. Koniczkiej *Kulturowy sens gatunkowych decyzji Mirona Białoszewskiego* („Teksty Drugie” 1997, nr 1/2).

<sup>99</sup> Informacje paratekstualne mogą również odsłaniać intencje semantyczne. Taką rolę pełnią najczęściej motto, w dużej mierze tytuły, a niekiedy i datowanie. Przykładem zaskakujących konsekwencji interpretacyjnych, wynikłych z – częściowo tylko zawinionego przez krytyków – nieuwzględnienia daty powstania oraz zawartej w tytule precyzacji adresata, mogą być przytoczone przez S. Barańcaka (*Uciekinier z utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*. Londyn 1985, s. 25–26) odczytania wiersza Z. Herberta *Węgrom*.

wany jest obiekt, który mamy uznać za dzieło sztuki<sup>100</sup>. Wiedzę o właściwych dla dzieła kategoriach – o pożądanym jego kategoryzacji – zdobywamy ponadto analizując wszelkie paratekstualne dokumenty świadomości literackiej. Jednakże uznanie kategorii za pewną formę intencji wirtualnej obciąża całą koncepcję wadami znanymi z innych postaci intencjonalizmu. Kategoria bez przejawów tekstowych, bez potwierdzenia w wewnętrznej budowie tekstu, traci rację bytu. Dlatego, choć bywa, że intencje kategoriale pozostają w sferze czystej potencjalności, rozważa się je (w proponowanym rozumieniu) jako intencje aktualne.

Podstawowym źródłem inspiracji dla późniejszego „intencjonalizmu kategoriale” jest rozprawa Kendalla L. Waltona *Categories of Art*<sup>101</sup>. Walton twierdzi, że dzieła sztuki są (a raczej powinny być) odbierane jako jednostki lub elementy („members”) pewnych kategorii – szerszych, takich jak rzeźba albo obraz, i węższych, np. obraz kubistyczny czy rzymskie popiersie. Tylko taki odbiór pozwala na odsłonięcie jakości estetycznych rzeczywiście przez dzieło posiadanych. O jego przynależności do określonej kategorii (bądź kategorii), a w konsekwencji o tym, jak należy je poprawnie percypować, rozstrzyga właśnie intencja artysty. Każda z kategorii ma pewne własności standardowe – w które twórca musi dzieło wyposażać, by mogło być kategoryzowane zgodnie z jego zamierzeniem – i zmienne, związane m.in. z reprezentacją. Do wyłączenia dzieła z danej kategorii skłania odbiorcę stwierdzone w nim istnienie własności dla tejże kategorii kontrastandardowych.

Lokalizacja dzieła sztuki w obrębie kategorii niewłaściwej, czyli niezgodnej z zawartymi w tymże dziele intencjami artysty, prowadzi nawet do zapoznania jego jakości estetycznych.

Odbieranie dzieła w pewnej kategorii lub w zespole kategorii jest umiejętnością, która może być osiągnięta przez trening. Otwarcie na wiele innych dzieł tej samej kategorii lub kategorii jest zwykle podstawową częścią tego doświadczenia<sup>102</sup>.

Pozwala to na poznanie i rozpoznanie zarówno kategorii ustabilizowanych (historycznych), jak i nowych, (właśnie) wypracowanych przez artystów. A ponieważ ustalenia historyczne dotyczące kategorii zamierzonej przez autora decydują, że jest ona tą właściwą, i „ponieważ intencje artystów zajmują znaczące miejsce wśród okoliczności historycznych, »błąd intencyjności« w ogóle nie jest błędem”<sup>103</sup>.

W książce *Mimesis as Make-Believe*, na którą uczestnicy okołointencjonalnej dyskusji też czasem się powołują, Walton nie przyznaje już autorskiemu zamiarowi tak fundamentalnej roli. Co prawda, zaangażowanie odbiorcy w swoiste uwiarygodnianie przedstawienia – w tytułową grę wyobrażania sobie czy udawania, że to, co przedstawione, jest realne – stanowi (przynajmniej w naszej społeczności) pochodną intencji autora co do sposobu użycia tekstu, ale możliwe są też (w in-

<sup>100</sup> Zob. G. Genette, *Seuils*. Paris 1987. – U. Eco, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*. Przełożył J. Jarniewicz. Kraków 1995, s. 135. – W. Hoops, *Fikcyjność jako kategoria pragmatyczna*. Przełożyła M. Łukasiewicz. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4, s. 343.

<sup>101</sup> K. L. Walton, *Categories of Art*. W zb.: *Aesthetics. A Critical Anthology*. Ed. G. Dickie, R. Scalfani, R. Robin. New York 1989.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 413.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 412.

nych społecznościach) odmienne sposoby ustalania jego funkcji, jako że funkcje są kulturowymi konstruktami. Teksty fikcjonalne mają służyć jako rekwizyty („*props*”) w grach „*make-believe*”. Tworzenie fikcji polega na konstruowaniu takich rekwizytów. Instytucja fikcji nie koncentruje się jednak na aktywności jej twórców, tylko na obiektach powstałych jako rezultat tej aktywności<sup>104</sup>. Zdaniem Waltona, „podstawowa dysanalogia” między działaniami illokucyjnymi a aktami tworzenia fikcji („*fiction making*”) ujawnia się właśnie w różnicach dotyczących roli działających podmiotów („*agens*”). Dla odbiorcy illokucji sprawą pierwszej wagi jest prawie zawsze pytanie:

„Czy on to miał na myśli?” Czy zamierzał to asertować, obiecać tamto, wydać takie a takie polecenie albo przeprosić? Ale można równie dobrze czytać powieść lub kontemplować (fikcjonalny) obraz bez zastanawiania się, które fikcjonalne prawdy autor zamierzał wykreować [...] Autorzy i inni artyści mogą być zaskoczeni, dokąd prowadzi ekstrapolacja z prawd – fikcji, które oni intencjonalnie wygenerowali<sup>105</sup>.

Te intencje pozostaną dla odbiorcy fikcji przyjmującego postawę „*make-believe*” nieistotne, chyba że zainteresuje się on tym, „co artysta mógłby asertować wytwarzając tę fikcję i jakie illokucyjne działania mógłby podejmować w procesie albo w dodatku do jej wytwarzania”<sup>106</sup>.

Fundowanie na takiej koncepcji szczególnej odmiany kategoryjnego intencjonalizmu nie mogło się powieść, stąd trudno się dziwić, iż uznano, że najlepszych argumentów na poparcie jego tez dostarczył Gregory Currie w *The Nature of Fiction*<sup>107</sup>. Za ramę dla późniejszej intencjonalistycznej teorii fikcji uznać można założenia przedstawione w książce *An Ontology of Art*<sup>108</sup>. Currie deklaruje się tu m.in. jako zwolennik poglądu o uzależnieniu ważności estetycznej sądów o dziele sztuki od tego, czy przy ich formułowaniu uwzględniony był autorski kontekst konwencji historycznych i dostępnych twórcy, choćby potencjalnie, cudzych tekstów, oraz od określonych postaw propozycjonalnych („*propositional attitudes*”) – przekonań, wierzeń, pragnień i intencji. W artykule *Work and Text*<sup>109</sup> Currie powtarza, że dzieła sztuki są, przynajmniej częściowo, konstytuowane przez ów kontekst i że to on właśnie decyduje o różnicy między dziełem a tekstem<sup>110</sup>.

Reakcja na dzieła fikcji (nie tylko literackiej), pisze Currie w *The Nature of Fiction*, zależy w dużej mierze od aktywności autorskich intencji, zróżnicowanych ze względu na obszar ich działania. Podstawową motywację dla tego stanowiska tworzy przeświadczenie o „esencjalnym” związku fikcji i komunikacji, która jest zawsze i bezspornie intencjonalna. Tworzenie opowieści „dla siebie” to nie fikcja, lecz fantazje. Rozumienie wszelkich ludzkich działań, nie tylko mownych,

<sup>104</sup> K. L. Walton, *Mimesis as Make-Believe. On the Foundations of the Representational Arts*. Cambridge 1990, s. 88.

<sup>105</sup> *Ibidem*.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> G. Currie, *The Nature of Fiction*. Cambridge 1990.

<sup>108</sup> G. Currie, *An Ontology of Art*. New York 1989.

<sup>109</sup> G. Currie, *Work and Text*. „Mind” 1991, nr 100.

<sup>110</sup> Chodzi tu o bliskie intencjonalistom tezy mówiące o potrzebie odbycia powrotnej drogi od anonimowej tekstualności, poprzez tradycyjnie rozumiany tekst, do dzieła. Zob. R. Barthes, *De l'oeuvre au texte*. „La Revue d'Esthétique” 1973, nr 3. Przekład M. P. Markowskiego: *Od dzieła do tekstu*. „Teksty Drugie” 1998, nr 6.

wiąże się z koniecznością czynienia pewnych asumpcji na temat intencji ich podmiotów. To one sprawiają, że te działania odbieramy jako sensowne i stosowne. Zakomunikowanie czegoś nie wyczerpuje się w skierowaniu uwagi na pewien stan rzeczy. Chodzi tu też o zamiar uformowania w odbiorcy określonego przekonania o tym stanie rzeczy, które ma się dokonać przez rozpoznanie tego zamiaru.

Idei autora chcącego czy zamierzającego, aby publiczność zajęła wobec jego opowieści – wobec zdań tworzących tekst – postawę *make-believe*, przypisuje Currie (inaczej niż Walton) centralną rolę w wyjaśnianiu tego, czym jest fikcja. Do przyjęcia oczekiwanej przez autora postawy ma skłonić czytelników rozpoznanie tej intencji. Currie nazywa ją intencją fikcjonalną („*fictive intention*”) albo intencją tworzenia fikcji. Dostrzeżenie jej na ogół nie wymaga jakichś szczególnych zabiegów autorskich. Wyjątek stanowią przypadki dwuznaczne czy wątpliwe. Currie podkreśla, że na dobrą sprawę w takiej jedynie sytuacji („*when things go wrong*”) zastanawiamy się, jaka intencja kierowała wypowiedzią. Pod tym względem fikcja nie różni się od konwersacji i – jak można przypuszczać – od innych rodzajów dyskursów.

Istotna różnica między zwykłą komunikacją a komunikacją fikcjonalną polega na zastąpieniu wiary w jakiś stan rzeczy, do której chcemy (mamy intencję) skłonić słuchacza lub czytelnika wypowiedzi asertowanej, zaangażowaniem w grę *make-believe*, której oczekujemy od odbiorców wypowiedzi fikcjonalnej. Kategoria wypowiedzi zależy od intencji tworzącego ją podmiotu. Currie nie podziela stanowiska Waltona, który teoretycznie (zgodnie z poglądem, że uwaga odbiorców skupiona jest na opowiadanej historii, a nie na aktach jej opowiadania) dopuszcza możliwość fikcji zbudowanych z twierdzeń całkowicie asertowanych przez autora oraz takich, które w ogóle nie są wytworem jakiegokolwiek intencji. Nawet gdyby rozpowszechniła się praktyka czytania jako fikcjonalnych tekstów, które intencjonalnie takimi nie były (co mogłoby dotyczyć *Biblii*), nie oznaczałoby to – twierdzi – że rzeczywiście mamy do czynienia z fikcjami. Odbierane jako fikcje, asertowane wypowiedzi składające się np. z fałszywych, w przeważającej mierze, sądów tworzących niewiarygodne opowieści, a więc, jak wolno przypuszczać, poddane *make-believe*, czyli niejako wtórnym, w wyobraźni „uwiarygodnione”, „urealnione” czy „uprawdopodobnione”, to – w terminologii Currie’go – *pseudofikcje*<sup>111</sup>.

Posiadanie odpowiedniej intencji jest „konieczne, ale nie wystarczające do wytworzenia fikcji. Wymagany warunek dodatkowy nie ma nic wspólnego z autorską intencją, lecz dotyczy relacji zdarzeń narracyjnych [*narrative*] do rzeczywistych”<sup>112</sup>. Fikcyjną historię tworzy zbiór przekonań fikcjonalnego autora konstruowanego wewnątrz naszej *make-believe* – zbiór sądów, w które on wie-

<sup>111</sup> Przyznawanie rozpoznawalnej intencji autora roli kryterium rozstrzygającego o fikcjonalności łączy ujęcie Currie’go z koncepcją Searle’a. Currie (*The Nature of Fiction*, s. 22–23) odrzuca jednak kluczową dla niej „teorię udawania [*pretense theory*]”. Twierdzi, że teoria ta niczego nie wnosi do wyjaśniania fikcji. Można bowiem „angażować się w akt udawanej asercji bez intencji tworzenia fikcji”; można też „wypowiadać coś z intencją tworzenia fikcji i nie udawać czynienia asercji o czymkolwiek”.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 22.

rzy<sup>113</sup>. Ich rekonstrukcja czy konstrukcja jest zarazem odczytaniem swoistego dla fikcji „znaczenia”: *story-meaning*.

Currie nie chce jednak, by jego teoria była rozumiana jako anglofońska wersja Barthes'owskiej „śmierci autora”. Doświadczenie fikcji bowiem obejmuje jeszcze inne, ważniejsze nawet, rodzaje znaczenia, które – choć niemożliwe do uchwycenia bez czytelniczej wiedzy na temat „znaczenia opowieści” – nie mogą być zinterpretowane w jego terminach, jako że nie mieszczą się w przestrzeni przeznaczonej do *make-believe*. Naszego postrzegania tych rodzajów znaczenia nie sposób – jak pisze Currie – oddzielić od hipotez na temat autorskich intencji. Dotyczą one m.in. takich kwestii, jak przesłanie dzieła, jego wizja estetyczna i symbolika oraz, przede wszystkim, struktura i cel, ściśle związane z zagadnieniem gatunku i wyznaczonym przezeń systemem oczekiwań – nie mówiąc już o samym tekście utworu, ustalonym „przez poszczególne leksykalne intencje autora” albo intencje co do „sekwencji słów pisanych w określony sposób”<sup>114</sup>. Bardziej precyzyjnie definiuje Currie intencjonalność związaną z pojęciem gatunku:

Dzieło należy do gatunku nie tylko z racji posiadania właściwości charakterystycznych dla tego gatunku, ale dlatego, że to było zamierzone, iż publiczność winna rozpoznać te właściwości jako w pewien sposób znaczące<sup>115</sup>.

Poświęciłam tu tyle miejsca na skrótowe przedstawienie niektórych fragmentów koncepcji zaproponowanej przez Curriego w *The Nature of Fiction*, ponieważ jest ona uznawana za najpełniejszą ilustrację podstawowych tez intencjonalizmu k a t e g o r i a l n e g o. Currie nie izoluje jednak intencji kategoryalnych od semantycznych – zarówno hipotetycznych (przypisanych autorowi fikcjonalnemu), jak i rzeczywistych – tak szczerze, jak czynią to inni badacze: Jerrold Levinson, Daniel O. Nathan czy George Dickie i W. Kent Wilson. Związki między różnymi rodzajami intencji odsłaniają wzajemne zależności między poszczególnymi poziomami semantyki utworu. Currie zastrzega się jednak, że nie wypracował aparatury teoretycznej odpowiedniej do ich badania.

### „Natura” intencji

Bezkonfliktowa akceptacja dla łagodnej kategoryalnej formy intencjonalizmu wynika, jak można przypuszczać, w dużej mierze z faktu, iż nie kłóci się ona z powszechnym niemal przeświadczeniem o możliwości wiązania pojęcia intencji jedynie z działaniami o charakterze świadomym i racjonalnym<sup>116</sup>. Unieważnianie autorskich intencji semantycznych jest motywowane nie tylko rolą, jaką w procesie powstawania znaczeń odgrywają nieuświadomiane, strukturujące moce języka oraz różnego rodzaju wirtualności dyskursywne albo tekstowe. W ujęciu wielu

<sup>113</sup> Ograniczenie jego funkcjonalnego bytu do tego aspektu decyduje o różnicy między hipotezą autora w koncepcji Curriego (*ibidem*, s. 75–76) a „regulatywnymi ideami” typu autor „idealny”, „postulowany”, „implikowany”.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>116</sup> O spornej kwestii znaczeń intencjonalnych, ale nieświadomych pisali m.in.: Hirsch, proponujący, by rozstrzygnąć ją przez odwołanie do kategorii implikacji i funkcji indeksalnych, i Juhl, odróżniający sensy intendowane (niekoniecznie związane ze świadomością) i planowane (uświadomiane).

badaczy głosem pisarzy, zwłaszcza poetów, włada podświadomość i w dalszym ciągu „nawet [ich] zapytać niepodobna, o czym mówią właściwie”, a „mówią wiele pięknych rzeczy, tylko nic z tego nie wiedzą, co mówią”<sup>117</sup>. Tak jak gdyby nie było niezwykle rozbudowanego tzw. retorycznego nurtu twórczości i analiz, wykazujących, że nawet te utwory, które przywykło się uważać za rezultat impulsów nieświadomości czy *l'écriture automatique*, podlegały (przynajmniej na poziomie dyspozycji) przemyślanym, świadomym i celowym działaniom konstrukcyjnym<sup>118</sup>.

Jednym ze źródeł nadrealistycznego mitotwórstwa jest zapewne zasadnicze nieporozumienie związane z freudowskim patronatem programu artystycznego. W procesie twórczym werbalizacja, w dużej mierze świadoma, poddaje wtórnej cenzurze to, co zostało wcześniej zniekształcone pierwotną cenzurą takich m.in. nieświadomych mechanizmów opracowywania treści ukrytych, jak kondensacja, przesunięcie, symbolizacja czy przeciwieństwo. Bezpośredni materiał kreacyjnych działań pisarza, cenzurującego swoje narcystyczne fantazje poprzez różnego rodzaju zabiegi formalne, stanowią przeto treści przedświadome, czyli nieświadomość już ocenizowana.

W interpretacji psychoanalitycznej, uważanej dziś za podstawowy kontekst rozważań o nieświadomej intencji autora, intencja ta utożsamiana jest ze stłumionym pragnieniem. W suponowanej dwuwarstwowej strukturze dzieła stanowi jego „treść ukrytą”. „Treść jawna”, przesłaniająca to pragnienie, pojmowana jest jako efekt (oczywiście nieświadomego) stosowania przez *ego* określonych chwytów obronnych<sup>119</sup>.

Trudno zaprzeczyć, że nieświadomione motywy i treści odgrywają jakąś rolę w naszych zachowaniach komunikacyjnych, sprawiając czasem, „że zdradzamy się z intencją, którejśmy wcale nie mieli zamiaru ujawnić”. Dzieje się tak – według niektórych ujęć – właśnie „z powodu niedostatku kontroli intencji czy kontroli nad intencjami” lub ściślej: z powodu „górowania podświadomej intencji nad sterowaną, kontrolowaną, świadomą”<sup>120</sup>. Wszelako podstawy nazywania (hipotetycznych) przyczyn jakichś – zarówno literackich jak i nieliterackich – zachowań językowych mianem nieświadomej albo podświadomej intencji znaczeniowej, jakoby pośrednio komunikowanej bez woli komunikowania, wydają się wątpliwe.

Przeświadczenie o redukcjonizmie – zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, związanym z metodologicznym przymusem nakazującym, by każdy tekst traktować jako rezultat dialektyki świadomości i nieświadomości – nie powinno być jednak automatycznie przekładane na pogląd o całkowitej kontroli twórców nad ich intencjami. Informacje czy znaczenia (w szerokim rozumieniu) zawarte w tekście obejmują bowiem nie tylko to, co autor chciał *explicite* i *implicite* prze-

<sup>117</sup> Oba cytaty z Platona: *Protagoras*, XXXII E; *Fajdros* 533 E – cyt. w przekładzie W. Witwickiego. Warszawa 1958.

<sup>118</sup> Zob. np.: M. Beaujour, *La Poétique de l'automatisme chez André Breton*. „Poétique” 1976, nr 25. – L. Jenny, *Littérature et simulation*. Paris 1990. – J. Kott, *Droga nadrealizmu*. W: *Pisma wybrane*. T. 1: *Wokół literatury*. Wybór i układ T. Nyczek. Warszawa 1991.

<sup>119</sup> Zob. E. Fiała, *Modele freudowskiej metody badania dzieła literackiego*. Lublin 1991, s. 37–44, 49–54.

<sup>120</sup> K. Pisarkowa, *Język według Junga. O czytaniu intencji*. Kraków 1994, s. 8, 13.

kazać, oraz to, czego autor nie chciał przekazać. Obejmują też to, co autor najprawdopodobniej chciał powiedzieć (albo przynajmniej nie miał nic przeciwko temu), ale nad czym się nie zastanawiał, czego sobie do końca nie uświadamiał. Mógłby sobie jednak uświadomić, gdyby poddał tekst drobiazgowej semantycznej i pragmatycznej analizie. Dobrze jest zatem pamiętać, że – z jednej strony – bywa, iż intencje wymykają się spod kontroli; z drugiej zaś, że istnieje niemały zakres znaczeń, które niejako naturalnie w ogóle czy prawie w ogóle kontroli mówiącego lub autora tekstu nie podlegają. Można tedy uznać, że zarówno nieświadomość, jak i świadomość intencji to własności stopniowalne. I tym razem nie ma to nic wspólnego z igraszkami przed-, pod- czy nieświadomości w sensie rozpowszechnionym przez psychoanalizę.

Problem stopnia świadomości (nieświadomości) intencji częściowo wiąże się ze stopniem jej jawności. Poziom świadomej kontroli nad wypowiedzią jest, jak się wydaje, tym wyższy, im mniej jej intencje zgodne są z tym, co przekazuje forma językowa – ze znaczeniem systemowym. W przypadku wypowiedzi standardowych natomiast, operujących gramatycznymi i leksykalnymi wykładnikami modalności oraz tzw. jawnych performatywów, kontrola nad intencjami jest znacznie mniejsza. Mogą być one wyrażane – zarówno w mowie, jak i w piśmie – rutynowo, niemal automatycznie, ale przecież nie irracjonalnie czy bezintencjonalnie<sup>121</sup>.

Stopniowalność świadomości intencji staje się widoczna, gdy rozważa się wszelkie, nie tylko mowne, działania m.in. pod kątem udziału, jaki ma w nich „składnik planowy”. Trwałe wiązanie intencji z – koniecznie kontrolowanymi – planami powoduje, iż intencjonalność przypisuje się niekiedy tylko szerszym działaniom (np. chodzeniu do pracy), a nie ich „czynnościowym częściom” (np. stawianiu pojedynczych kroków, a „wewnątrz” tej czynności – unoszeniu stopy, zgięciu kolana, itd.), które również uznaje się za rutynowe, automatyczne czy bezwiedne. Tymczasem, mimo iż rzeczywiście trudno by było upierać się przy określaniu każdego kroku, podejmowanego przy realizacji jakichś działań, jako wyniku aktu świadomego decydowania (tzn. jako zamierzonego w sensie potocznym) – to jest on niewątpliwie intencjonalny. Jak pisze Alfred R. Mele: „intencjonalność tego kroku jest odziedziczona po intencjonalności »szerszego« działania, którego jest częścią”<sup>122</sup>.

Takim planowym, a więc – przynajmniej w najogólniejszych zarysach – świadomym działaniem jest z pewnością tworzenie dzieła w pewnej kategorii lub kategoriach albo korzystanie z jakichś kategorii gatunkowych, retorycznych czy stylistycznych. Nie sposób natomiast z góry określić, w jakiej mierze świadoma kontrola autorska zaangażowana jest w szczegółową realizację tego planu. Jest to bowiem przede wszystkim kwestia indywidualna, choć w pewnym stopniu zależna od historycznych wzorców i konwencji tworzenia. Wystarczy przyjąć, iż

---

<sup>121</sup> O językowych automatyzmach innego rodzaju – m.in. o, w dużej części nieświadomych, mechanizmach presuponowania – zob. J. Płuciennik, *Presupozycje, intertekstualność i coś ponadto...* W zb.: *Poetyka bez granic*. Zob. też M. Głowiński, *Komunikacja literacka jako sfera napięć*. W: *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*. Kraków 1977.

<sup>122</sup> A. R. Mele, *Springs of Action: Understanding Intentional Behavior*. New York – Oxford 1992, s. 114, 144–145.

każdemu mniej lub bardziej świadomemu rozwiązaniu, każdemu wyborowi rytmicznemu, składniowemu, leksykalnemu czy interpunkcyjnemu przysługuje (co najmniej) intencjonalność „odziedziczona” po tym planie. „Planowym składnikiem” wiersza może być np. stosowanie tropów, ponieważ – jak pisze Kerbrat-Orecchioni – „Rozszyfrowanie tropu implikuje, że zakładamy, iż dewiacja, którą stanowi, jest umyślna [...]”<sup>123</sup>. Musi być ono poprzedzone pytaniem o to, czy nadawca jest, czy nie jest zdolny do „właściwego” nazywania i czy ma świadomość ustanowionego przesunięcia. W podobnie retorycznym duchu, acz wyraziściej, ujmuje kwestię Okopień-Sławińska:

Sądzę [...], że każde wyrażenie metaforyczne implikuje w ramie modalnej wypowiedzi obecność szczególnej instrukcji pragmatycznej [...]: „celowo mówię w taki właśnie niezwykły (metaforyczny) sposób; chcę, żebyś odkrył, co przez to zamierzam powiedzieć”<sup>124</sup>.

Dalej autorka zastanawia się, w jaki sposób „instrukcja pragmatyczna zostaje zapisana w samej budowie wyrażenia metaforycznego”<sup>125</sup>. Nie jest natomiast istotne, czy było ono wraz z owym zapisem instrukcji pragmatycznej wykoncypowane, czy też powstało spontanicznie. Ważny jest świadomy, celowy (i rozpoznawalny jako taki dla odbiorcy) charakter szerszego (kategorialnego) działania intencjonalnego.

Rozważając kwestię sposobu i stopnia kontrolowania sensu nieskonwencjonalizowanych metafor przez nadawcę wypowiedzi w sytuacji typowej, tzn. takiej, w której mówiącemu zależy na tym, by być zrozumianym, gdy „oczekuje, że odbiór wypowiedzi będzie zbieżny z jego intencją komunikacyjną”, Teresa Dobrzyńska<sup>126</sup> zastrzega:

Regule tej nie poddają się niektóre wypowiedzi nastawione na indywidualną ekspresję, zamknięte w hermetycznym świecie wyobrażeń mówiącego, aktywizujące jego osobiste sfery asocjacyjne. Taki status komunikacyjny mają pewne teksty liryczne<sup>127</sup>.

Wypowiedzi tego i podobnego pod pewnymi względami typu, zajmujące spory obszar twórczości poetyckiej, hołdujące zapoczątkowanej przez prekursorów symbolizmu estetyce czy poetyce niezrozumiałości, „będącej raczej w y p o w i a d a n i e m »c z e g o ś« aniżeli mówieniem »o czymś«”, nie poddają się nie tylko standardowym procedurom komponowania, ale też rozumienia<sup>128</sup>. Jeżeli jednak zważy się na fakt, iż owe niezgodne ze standardem (również ze standardem komunikowania niekonwencjonalnego) procedury były przez ich twórców niejednokrotnie ze znanstwem tematyzowane, nie sposób przyjąć założenia o ich bezintencjonalności. Są one zawsze intencyjne – przynajmniej kategorialnie. Intencje kategorialne nie muszą być intencjami komunikacyjnymi w tradycyjnym ujęciu. W tym wypadku bowiem intencje miałyby dotyczyć raczej specyficznych sposo-

<sup>123</sup> Kerbrat-Orecchioni, *op. cit.*, s. 296.

<sup>124</sup> A. Okopień-Sławińska, *Metafora bez granic*. W: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, s. 154.

<sup>125</sup> *Ibidem*.

<sup>126</sup> T. Dobrzyńska, *Uwarunkowania kulturowe metafory*. W: *Mówiąc przenośnie. Studia o metaforze*. Warszawa 1994, s. 91.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 92–93.

<sup>128</sup> Zob. R. Nycz, „Wyrażanie niewyraźnego” w literaturze nowoczesnej. W zb.: *Literatura wobec niewyraźnego*. Red. W. Bolecki, E. Kuźma. Warszawa 1998, s. 89.



bów semantyzacji dyskursu poetyckiego aniżeli jego „gotowego” sensu, wcześniejszego od tekstu czy (względnie) niezależnego od swoistej struktury słownej konstytuującej, a nie reprezentującej swój przedmiot<sup>129</sup>.

Zaproponowane tu dystynkcje dotyczące rodzajów intencji: aktualne (operacyjne) – wirtualne (deklarowane), rzeczywiste (nieosiągalne) – hipotetyczne (osiągalne), semantyczne – kategoriale, oparte są na niewspółmiernych kryteriach, które trudno zdefiniować. Stanowią jednak zrab podstawowej aparatury pojęciowej używanej w dyskusji o intencji autorskiej w badaniach nad interpretacją (oprócz rozróżniania intencji: autora, dzieła i czytelnika). Wspomnianej wielorakości owych kryteriów odpowiada mnogość nazw przydawanych rozlicznym odmianom intencjonalizmów i antyintencjonalizmów. Z jednej strony mówi się np. o intencjonalizmie rzeczywistym i hipotetycznym czy semantycznym i kategoriale, z drugiej zaś próbuje się porządkować stanowiska zajmowane w sporze według dość arbitralnych intuicji, m.in. co do stopnia, w jakim różnie rozumiane intencje ograniczają swobodę interpretacyjną (intencjonalizm i antyintencjonalizm skrajny, absolutny, mocny, umiarkowany i słaby).

W ujęciu np. Alfreda R. Mele’a i Paisleya Livingstona mocnym intencjonalistą jest każdy, kto w swoich objaśnieniach krytycznych uprzywilejowuje kontekst autorski, choć dopuszcza – w odróżnieniu od intencjonalisty absolutnego – że relewantne estetycznie mogą być również odniesienia przez twórcę dzieła nie zamierzone. Nie mogłyby one jednak wykroczyć poza – według określenia Curriego – „heurystyczną ścieżkę [*heuristic path*]”, którą pisarz był w stanie podążać tworząc dzieło<sup>130</sup>. Intencjonalistą, ale tylko umiarkowanym, pozostaje interpretator szanujący ograniczone prawa historycznego autorskiego kontekstu kulturowego, uważający jednak, że relewancją estetyczną odznaczają się także te relacje tekstu („anachroniczne”), które w żadnym wypadku nie mogły być przez jego twórcę przewidziane i zamierzone, lecz utwierdzają wartość dzieła lub przydają mu blasku<sup>131</sup>. Przypomina się w związku z tym często przytaczany argument, że celem interpretacji winno być znaczenie „najlepsze dla utworu i jego autora”<sup>132</sup>.

Zaprezentowana przez Mele’a i Livingstona próba „oswojenia” czy „otwarcia” intencjonalizmu to, jedna z wielu w ostatnich latach, propozycja kompromisowego rozwiązania pro- i antyintencjonalistycznego sporu. Jej wyraźnie intencjonalistyczna pozycja wyjściowa, nieco prowokacyjny ton, ciągle podkreślanie, że wszyscy zdeklarowani antyintencjonalisci „pasożytują” na wiedzy o autorskim kontekście, podają w wątpliwość szczerłość pojedynczych gestów. Spór będzie trwał nadal. Może tylko od czasu do czasu zainteresowani dowiedzą się o jakiejś kolejnej konwersji. Perspektywa zastąpienia funkcjonalnej koncepcji podmiotu

<sup>129</sup> Zob. *ibidem*, s. 95–98.

<sup>130</sup> Currie, *Work and Text*. Podobne stanowisko zajmuje J. Österberg (*Intention and Literary Interpretation*. W zb.: *Understanding the Arts. Contemporary Scandinavian Aesthetics*. Ed. J. Emt and G. Hermerén. Lund 1992).

<sup>131</sup> Zob. Mele, Livingston, *op. cit.*, s. 942–946.

<sup>132</sup> Ju h l (*op. cit.*, s. 121–124) rozprawił się z tym argumentem przy pomocy pronazistowskiego i antysemitckiego wiersza H. A n a c k e r a pt. *Exodus pasożytów* (1938). Wiersz mógłby używać jakąś wartość, gdyby przeczytać go jako manifestację ironii czy aktualnej satyry politycznej. Podobne przykłady można mnożyć.

koncepcją sylleptyczną<sup>133</sup> daje nadzieję na „prowizoryczne” chociażby uzgodnienie poglądów przynajmniej w tej kwestii, stanowiącej ważne źródło sporu. Źródłem nie wysychającym natomiast pozostaje sceptycyzm historyczny, nazywany przez przeciwników dogmatycznym sceptycyzmem historycznym, oraz wiązana z nim niezgoda na przyznanie semantyce tekstu statusu przedinterpretacyjnego obiektu, co przez adwersarzy traktowane jest jako łatwy wybieg, mający usprawiedliwić interpretacyjny anarchizm. Stanowisko takie całkowicie unieważnia działania autorów, które – w odróżnieniu od zachowań – są zawsze, przynajmniej w najogólniejszym sensie, intencjonalne<sup>134</sup>.

Twierdzeniu, iż to, co nazywamy znaczeniem tekstu, jest naszym konstruktem interpretacyjnym, że tylko do niego mamy dostęp, przeciwstawić można zdroworozsądkowy argument negatywny, oparty na wcale nierzadkim doświadczeniu czytelniczym. Chodzi mi o doświadczenie nierozumienia. Jakoż trudno byłoby nie rozumieć znaczenia wypowiedzi, którą już zinterpretowaliśmy, czyli ukonstytuowaliśmy jako znaczącą. Nierozumienie zakłada istnienie przedmiotu, który nie poddaje się władzy pozostających w naszej dyspozycji sposobów kategoryzacji, wyobrażeń, presumpcji – który utrudnia lub uniemożliwia rozumienie, domagając się dopiero włączenia mniej lub bardziej złożonych procedur interpretacyjnych.

Twierdzenie, iż rozumienie (zawsze opierające się na umiejętnościach i nawykach mających źródło we wcześniejszej interpretacji) i interpretacja nie różnią się w sensie ontologicznym, osłabić można przy pomocy argumentu o ich odmienności funkcjonalnej czy relacyjnej<sup>135</sup>. Można też położyć nacisk na wewnętrzne zróżnicowanie samej interpretacji, nie tracąc przy tym z pola widzenia tego, co dostarcza swego rodzaju zaplecza wspólnego znaczenia, stanowiąc o tożsamości tekstu. Opartemu na wartościach domyślnych („*default*”), nie wymagającemu świadomego namysłu rozumieniu odpowiadałaby włączająca się automatycznie interpretacja nienacechowana. Z interpretacjami (w różnym stopniu) nacechowanymi mielibyśmy do czynienia wtedy, gdy uruchomienie wartości domyślnych nie gwarantowałoby rozumienia, gdy pojawiałyby się refleksja o możliwości rozumienia alternatywnego względem nich czy sprzecznego z nimi<sup>136</sup>.

<sup>133</sup> Zob. R. N y c z: *Tropy „ja”*. „Teksty Drugie” 1994, nr 2; *Zatargi graniczne*, s. 2.

<sup>134</sup> Ostatnio coraz częściej usiłuje się podbudować okołointencjonalny dyskurs pojęciami zaczerpniętymi z filozofii umysłu i teorii działania. Trudno dziś orzec, czy te próby mają szansę zawocować teorią mogącą uporządkować pole dla związanych z ową kwestią dociekań literaturoznawczych. Zob. M e l e, L i v i n g s t o n, *op. cit.*, s. 931–932, 945–945. – H e r m e r é n, *op. cit.*, s. 217–219, 231. – L e v i n s o n, *op. cit.*, s. 231 n. – W i l s o n, *op. cit.*

<sup>135</sup> Zob. R. S h u s t e r m a n, *Interpretacja i rozumienie*. W: *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*. Przełożył A. O r z e c h o w s k i. Wrocław 1998, s. 163: „Interpretacyjne hipotezy [...] tworzymy bowiem [...] na podstawie tego, co rozumiemy już jako właściwy składnik tekstu, a nie na podstawie tego, co doń wprowadzamy”. Autor – pragmatysta i antyfundamentalista – przekonuje, iż można ocalić interpretację „od grożącego zapaścią chorobliwego przerosu” przez wskazanie „czegoś innego niż ona sama (czegoś poniżej lub czegoś od niej wcześniejszego)” (*ibidem*, s. 144), tj. przedrefleksyjnego, nieartykułowanego, niewerbalnego doświadczenia i rozumienia. Zob. też tego autora: *Beneath Interpretation. Against Hermeneutic Holism*. „The Monist” 73 (1990), nr 2; *Interpretation, Intention and Truth*. W zb.: *Intention and Interpretation*.

<sup>136</sup> Zob. K. J a s z c z o ł t, *Referring Expressions: Intensionality and Intentionality*. W zb.: *Lexical Semantics Cognition and Philosophy*. Ed. B. Lewandowska-Tomaszczyk. Łódź 1998.

Efektom automatycznego włączania stereotypowych konotacji polszczyzny czy wartości domyślnych kultury współczesnej do procesu rozumienia tekstu pochodzącego z innej kultury może być nie tylko nierozumienie, ale też rozumienie błędne – przynajmniej z pewnego punktu widzenia. Profesjonalna interpretacja wymaga aktywizacji domyślnych danych tej kultury, w której tekst powstał. Wymaga uwzględnienia informacji należących do, właściwej jej, „kompetencji encyklopedycznej”<sup>137</sup> oraz, jeśli to konieczne, autorefleksyjnego i samokrytycznego – oczywiście w granicach możliwości – eliminowania informacji podsuwanych przez „encyklopedię” aktualną i sposoby myślenia utrwalone jako własne<sup>138</sup>. A jest to konieczne w przypadku stwierdzenia jakichś niezgodności między tymi informacjami. W tym sensie każda taka interpretacja jest interpretacją nacechowaną. Nie znaczy to oczywiście, że sytuacja komunikacyjna wspólna kulturowo autorowi i czytelnikowi gwarantuje mu automatyczny, bezpośredni dostęp do znaczenia tekstu w interpretacji nienacechowanej. Niewątpliwie istnieją teksty, również literackie, których adekwatne zrozumienie można osiągnąć w takim właśnie, „doraźnym” trybie. Generalnie zależy on przecież nie tylko od stopnia źródłowej, kontekstualnej obcości tekstu, ale też od jego rodzaju, miary konwencjonalności formy, poziomu inwencyjności i złożoności organizacji semantycznej, z jednej strony; z drugiej zaś, o czym nie można zapominać – od zakresu kompetencji i krytycznej samoświadomości odbiorcy. Zdolność do interpretacji nienacechowanej jest zatem także kwestią wiedzy, umiejętności, wyuczonych nawyków analitycznych, których rodowód interpretacyjny został już zapomniany.

Z tą sferą zjawisk wiąże się kolejne rozróżnienie odnoszące się do pojęcia interpretacji jako wyjaśniania semantycznej zawartości tekstu, w celu jak najpełniejszego zrozumienia jego globalnego sensu. Czym innym bowiem jest, albo raczej bywa, rozumienie tego sensu dla siebie<sup>139</sup>, czym innym zaś – czynienie go, poprzez wyjaśnianie, zrozumiałym dla kogoś lub prezentowanie komuś własnej propozycji rozumienia. Od tego, dla kogo interpretujemy, w dużej mierze zależą wykorzystywane przez nas konteksty, strategie i „języki” interpretacji<sup>140</sup>. Z jej pedagogiczną przede wszystkim funkcją stowarzyszone są zabiegi adaptacyjne, „oswajające” tekst tak, by – po przełożeniu właściwych mu pojęć na pojęcia bliższe doświadczeniu odbiorcy – maksymalnie zredukować jego inność czy obcość. Sprawić, by tekst stał się atrakcyjny dla czytelników, interesujący z ich domniemanego punktu widzenia – oto główny cel tych zabiegów. Inaczej rzecz się ma w przypadku zinstytucjonalizowanej, profesjonalnej interpretacji akademickiej. Atrakcyjna – wnosząca do dotychczasowych odczytań utworu coś no-

<sup>137</sup> Zob. U. E c o, *Selekcyjne ograniczenia kontekstowe i sytuacyjne*. W: *Lector in fabula*, s. 20–26.

<sup>138</sup> Krytyczna samoświadomość to kolejny cel ataków antyfundamentalizmu, jest ona bowiem wiązana z wiarą w jakąś neutralną, bezinteresowną perspektywę, z której krytyka mogłaby być dokonywana. Zob. np. S. F i s h, *Critical Self-Consciousness, or Can We Know What We're Doing*. W: *Doing What Comes Naturally*.

<sup>139</sup> Nie zawsze wymaga to wyjaśniania sobie wszystkich poziomów organizacji sensu (np. wedle schematu zaproponowanego przez H. M a r k i e w i c z a w rozprawie *Interpretacja semantyczna dzieł literackich* (w: *Wymiary dzieła literackiego*. Warszawa 1984, s. 171)) w procesie świadomego, kontrolowanego rozumowania, bo przecież nie muszą one stanowić jakiegoś szczególnego problemu do rozwiązania.

<sup>140</sup> Zob. J. S ł a w i ń s k i, *Miejsce interpretacji*. „Teksty Drugie” 1995, nr 5.

wego, oryginalnego – a ponadto przekonywająca winna być sama, adresowana przede wszystkim do specjalistów, interpretacja. To stanowi rację jej bytu. Tak jak rację bytu literaturoznawstwa stanowi, w dużym stopniu, zdolność dostarczania rewelatorskich, czy choćby innowacyjnych, interpretacji. Niepodobna też pominąć faktu, iż konieczność ciągłego wynajdywania bądź **w y t w a r z a n i a** nowych problemów interpretacyjnych<sup>141</sup> pobudza inwencję w kreowaniu stale nowych, w założeniu legitymizujących je (co najmniej przygodnie czy lokalnie) literaturoznawczych koncepcji i teorii.

Chęć sprostania wymaganiom nieustannego odnawiania znaczeń nie zawsze daje się jednak pogodzić z filologiczną rzetelnością i akrybią, z respektem dla materii tekstu i macierzystego kontekstu oraz z elementarnym szacunkiem dla autora. Teksty mają przecież autorów. Zostały napisane przez kogoś, kto – co ważne – ponosi za nie odpowiedzialność. Są efektem czyjegoś intencjonalnego działania, decydującego o ich statusie, o zasięgu intertekstualnych odniesień, o zindywidualizowanej semantycznej organizacji i zawartości. To właściwości nadane tekstom przez autorów podpowiadają wybór strategii interpretacyjnej i wyznaczają granice interpretacyjnego pluralizmu. Historyczne i lokalnie zróżnicowane normy, wzorce, konwencje, poetyki pozwalają niewątpliwie na przybliżone rozpoznanie warunków tekstowego znaczenia. Ich uruchomienie, zawsze konieczne, nie w każdym przypadku może zastąpić namysł nad intencją twórcy, nad jej zasymlowanymi w tekstach śladami. Nie może zwłaszcza wtedy, gdy napotykamy jakąś trudność interpretacyjną, możliwą do przewyciężenia jedynie dzięki odwołaniu do specyficznego autorskiego kontekstu. Nie zmienia to jednak faktu, iż pamięć o intencji wypadałoby traktować, z powodów wskazanych powyżej, jako ogólną, regulatywną zasadę interpretacji.

Pod tym względem lektura nie różni się od odbioru wypowiedzi ustnych. Niemal wszyscy pro- i antyintencjonalni uczestnicy sporu twierdzą, zadziwiając zgodnie, że adekwatne rozumienie takich wypowiedzi zasadza się na rozpoznaniu, co ktoś miał na myśli przekazując dane słowa. Jednakże nad intencjami mówców czy rozmówców **z a s t a n a w i a m y s i ę** – i ewentualnie pytamy o nie – tylko w takich sytuacjach, w których mamy do czynienia z jakimiś dwuznacznościami, wieloznacznościami, niejasnościami, sprzecznościami czy niezdecydowaniem, zakłócającymi automatyzm procesu bezpośredniej komunikacji. Za jego przybliżony, funkcjonalny odpowiednik wolno chyba uznać fakt, iż wykształcony literaturoznawczo i analitycznie sprawny czytelnik literackich tekstów, stosując się do pewnych norm i reguł interpretacyjnych, niemalże bezwiednie wykorzystuje w procesie interpretacji swoją znajomość (zbiorowy konstrukt interpretacyjny?) poetyki historycznej oraz ograniczonego czasowo i przestrzennie kontekstu, w jakim badany utwór powstał. I niejednokrotnie, powtórzę raz jeszcze, zdarza się, że ów kontekst nie wystarcza do wyjaśnienia osobliwości tekstowego znaczenia. Zadanie sobie pytania o intencje autora dopiero wtedy może się wydawać nieodzowne.

Zabierając głos w toczącej się na łamach „Tekstów Drugich” dyskusji na temat granic interpretacji, Stefan Morawski sformułował bliski mi postulat, zaska-

<sup>141</sup> Zob. *passus* o strażaku-piromanie (*ibidem*, s. 39).

kująco przewrotny wobec opinii od dawna przeważających. Opinie te w dalszym ciągu uchodzą za odkrywcze, świeże, poznawczo płodne i wolne od łatwej pewności, jaką rzekomo oferują zwolennicy tezy („przesądzenia”?, przesądu?) o limitowaniu możliwych odczytań przez formalne właściwości tekstów, przez wpisane w nie kategorie ich semantycznej organizacji.

Wydaje się, że dzisiaj, po długim przełomie filozoficznym – po hermeneutyce, Heideggerze i poststrukturalizmie – banalne i jałowe jest lansowanie tezy o interpretacji nieograniczonej. Cały wysiłek badawczy winien skupić się raczej na tym, co najtrudniejsze, to znaczy na przeklętym, powracającym jak bumerang pytaniu, czy struktura semiotyczna i jej pierwotne historyczno-kulturowe zaplecze nie oferują klucza do właściwego rozumienia oryginalnego sensu rozpatrywanych tekstów.

Chodzi tu, wypada uściślić, o rozumienie „sensu (wymowy dzieła) zamierzonego, dającego wyczytać się z mozołem diagnozowanej izotopii semiotycznej”<sup>142</sup>. Rzecz polega nie na tym oczywiście, by zarządzić rezygnację ze swobodnej gry interpretacyjnej: z aplikacji, z lektury modernizującej, adaptacyjnej, aleatorycznej czy anachronicznej, z potencjału „nieograniczonej semiozy”, z używania tekstów do własnych indywidualnych i wspólnotowych celów. Różnie motywowane działania tego typu podejmowano „od zawsze” już to w imię jakiejś „prawdy” (np. o naturze tekstowego znaczenia, o jego nieredukowalnej produktywności), już to przeciw niej i nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek mógł nastąpić ich kres. Postawiony przez Morawskiego postulat-zadanie, dotyczy (jeśli dobrze zrozumiałam) stałej potrzeby upominania się o granice tekstu i granice interpretacji oraz argumentowania na ich rzecz, albowiem „swoboda i jej limity są dla siebie niezbędne”<sup>143</sup>. Być może najbardziej pociągająca w tym zadaniu jest właśnie jego – po hermeneutyce, Heideggerze i poststrukturalizmie – spotęgowana trudność.

---

<sup>142</sup> Morawski, *op. cit.*, s. 60.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 62.